Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, SOBOTA 31 MAJA i NIEDZIELA 1 CZERWCA 1952 NR. 25

„DUCH WOJNY OPANOWAŁ ŚWIAT"

— mowi kardynał SPELLMAN w Barcelonie

Dzień 28 maja był dniem Eucharystii i Pokoju Rodzinnego". Rano odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Rodziny, celebrowane przez biskupa Pampeluny ks. Gomez. W czasie Mszy św. tysiąc dzieci barcelońskich przystąpiło do Komunii św. Około południa w gotyckiej bazylice Del Pmo arcybiskup Meksyku ks. Martinez, odprawił Mszę pontyfikalną i wygłosił kazanie.

Pierwsza sesja plenarna odbyła się w amfiteatrze uniwersytetu pod przewodnictwem arcybiskupa Rio de Janeiro kardynała don Barros Camarro. W sesji tej brał udział po raz pierwszy szef rządu hiszpańskiego generał Franco ,który tego samego dnia rano przybył na pokładzie krążownika „Miguel de Cervantes" owacyjnie witany przez tłumy ludności.

Obszerne przemówienie na temat „Eucharystii i Pokoju Rodzinnego" wygłosił ksiądz kardynał Spellman, arcybiskup Nowego Yorku. W toku swego referatu kardynał rozwinął myśl, że duch chrześcijański panować powinien w sercach, w rodzinach i w narodach, by móc przezwyciężyć niebezpieczeństwa, jakie zagrażają dziś ludzkości. Potrzeba panowania tego ducha staje się tym więcej konieczna dzisiaj w obliczu armii nieprzyjacielskiej, w chwili zamiary pługów na działa i laboratoriów na wytwórnie broni śmiercionośnej. Duch wojny opanował świat cały i czyni z człowieka automat bezduszny i zamienia go w maszynę. W takich warunkach człowiek nie jest zdolny zbudować właściwego ogniska domowego i staje się niewierzącym. Należy oddać się w Opiekę Boską dla przywrócenia wartości moralnych, duchowych i religijnych w świecie całym. Źródło tej pomocy zawarte jest w Misterium Świętej Eucharystii, które dzisiaj ma miejsce w Barcelonie.

⁂

W czwartek po południu odbyło się ogromne zgromadzenie 400 tysięcy robotników i techników hiszpańskich w parku Montjuich, którzy są przedstawicielami związków robotniczych. Zgromadzeniu przewodniczył arcybiskup Nowego Yorku, kardynał Spellman, oraz pięciu ministrów, szef syndykatów hiszpańskich i spora liczba przedstawicieli zagranicznych. Referaty wygłosili robotnik i technik hiszpański. W toku obszernej dyskusji zabrał głos między innymi kardynał Plaa Y Deniel, arcybiskup Toleda i prymas hiszpański. Poddkreślił on w swoim przemówieniu potrzebę zjednoczenia klas. Kościół potępia zarówno ateizm jak i komunizm i zawsze na sercu mu leżała sprawa klas ciężko pracujących.

PRZYWODCA KOMUNISTOW
Jacques Duclos w więzieniu

Aresztowany w czasie rozruchów paryskich 28 maja br. przywódca francuskiej partii komunistycznej Duclos, spędził noc w lokalu policji przy Quai des Orfevres. Rano przesłuchiwano jego oraz szofera Wigeshoffa, aresztowanego razem z nim ; po południu Duclos został odstawiony do więzienia we Fresnes i oddany do dyspozycji prokuratora.

Siedmiu adwokatów komunistycznych z Nordmannem na czele dwukrotnie wystosowało wezwania do prokuratora, z żądaniem wypuszczenia Duclos.

Deputowany R.P.F. gen. de Benouville, znana postać z czasów Resistance. zgłosił w Zgromadzeniu Narodowym Interpelację pod adresem rządu „przy pomocy jakich środków rząd zamierza natychmiast położyć kres działalności bojówek komunistycznych (których charakter pół-wojskowy stwierdził publicznie minister spraw wewnętrznych) i uniemożliwić stały spisek zorganizowany na terytorium Francji przez uzbrojone bandy, które same powołują się na obce państwo, a otrzymują od niego środki finansowe na działalność ?"



Przywódca komunistyczny Jacques Duclos, aresztowany i osadzony w więzieniu

Przywódca komunistyczny został, po kilku godzinach przesłuchania i zbadaniu jego samochodu, oskarżony przez sędziego śledczego Jacquinot o „zamach na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa", na podstawie artykułu 87 i 89 kodeksu karnego z r. 1853. Kodeks przewiduje w tym wypadku karę deportacji lub więzienia. Sędzia śledczy uznał, że fakt wzięcia udziału przez Duclos w zakazanej manifestacji i znalezienia równocześnie w jego posiadaniu broni, stanowi „schwytanie na gorącym uczynku" (flagrant delit), co powoduje możność aresztowania deputowanego nawet bez zawieszenia przez Zgromadzenie Narodowe jego nietykalności poselskiej. Duclos'a odprowadzono z Prefektury Policji do więzienia w kajdankach na rękach. Pozwolono mu widzieć się przedtem bez świadków z jego kilku obrońcami oraz dopuszczono do niego lekarza (Duclos choruje na cukrzycę).

Aresztowanie przywódcy francuskiej partii komunistycznej wywołało oczywiście „oburzenie na rozkaz" za żelazną kurtyną, ataki Moskwy na Francję i Amerykę oraz gwałtowne proklamacje francuskiej partii komunistycznej i komunistycznej centrali syndykalnej C.G.T. Obie te organizacje wezwały robotników francuskich do urządzania wieców i strajków pod hasłem uwolnienia Duclos'a. Pewne próby tego rodzaju manifestacji na prowincji jak dotąd niezbyt się udały.

KRZYKI w PARLAMENCIE

Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego deputowany Grenier, imieniem partii komunistycznej protestował na trybunie przeciw „rządom amerykańskim i okupacji amerykańskiej" we Francji oraz przeciw aresztowaniu Duclos'a, nazywając dowody zgromadzone przeciw przywódcy komunistów „prowokacją policyjną". Na skandowany przez komunistów w parlamencie slogan: „Uwolnijcie Duclos'a/" reszta deputowanych odpowiedziała okrzykami: „Uwolnijcie Thoreza" (aluzja do przeciągającego się pobytu Thoreza w Rosji).

Na prowincji policja skonfiskowała regionalne dzienniki komunistyczne, które wzywały do manifestacji oraz aresztowała szereg ludzi biorących udział w zajściach, wśród nich zaś kilku komunistycznych radnych miejskich.

Siła katolicyzmu

Kongres Eucharystyczny w Barcelonie został otwarty. Jest to uroczystość nie tylko religijna, stanowiąca publiczne uczczenie rzeczywistej obecności Chrystusa Pana w Eucharystii, jednego z głównych dogmatów religii katolickiej. Równocześnie jest to mobilizacja sił ideowych świata katolickiego, podobnie jak były nimi uroczystości Roku Świętego 1950 oraz pierwszy Kongres Apostolstwa Świeckich w Rzymie, w jesieni 1951 roku.

Kościół katolicki nie jest tylko organizacją ludzi wierzących, religijną i mistyczną. W dziejach cywilizacji europejskiej odegrał on ponadto rolę ideowo-społeczną, której nie ma potrzeby się wstydzić. On to uchronił skarby kultury klasycznej w czasach najazdu barbarzyńców germańskich i mongolskich, a myśl św. Tomasza z Akwinu i Sorbony poprzez wieki złączył z geniuszem Michała Anioła, Leonarda da Vinci i Kopernika w humanizm już nie pogański, lecz chrześcijański. Kościół stojąc przez wieki całe po stronie słabych, biednych i uciśnionych, chronił prawa kobiety, dziecka i starca, organizował opiekę społeczną, łagodził dzikość wojen i najazdów, artystom i uczonym zapewniał możliwość pracy, łagodził zasadą miłości i sprawiedliwości konflikty społeczne.

Dziś w połowie 20 stulecia, Kościół katolicki, niezłamany ani Reformacją, ani później masonerią i dechrystianizacją mas, przeżywa nową wiosnę wiary, odrodzenia swej siły duchowej i ideowej, czego jednym z symbolów jest także Kongres barceloński. Dzieło wielkich papieży Piusa IX, Leona XIII błog. Piusa X, Piusa XI i Piusa XII zaczyna wydawać owoce.

Jeszcze trwa walka duchowa z komunizmem, największym dziś wrogiem katolicyzmu, jeszcze trzeba zwalczać upiory hitleryzmu błąkające się po świecie. Ale łódź Piotrowa nie takie już fale widziała. Przyjaciele i wrogowie Kościoła wiedzą, iż fundamenty jego są z granitu wiecznego, nie bojącego się ani przemocy ani podstępu.

W. N.

Amerykańska pomoc dla zagranicy

WASZYNGTON (Reuter). — Senat amerykański 64 głosami przeciwko 10-ciu uchwalił definitywnie 6 miliardów 700 milionów dolarów na pomoc gospodarczą i wojskową dla zagranicy. Jak wiadomo prezydent Truman domagał się 7 miliardów 900 milionów dolarów na taką pomoc, suma więc uchwalona przez senat jest o 15 proc. niższa. Kredyt ten obejmuje następujące pozycje : 3.515.295.500 dol. na bezpośrednią pomoc wojskową dla Europy — 1.542.866.000 dol. na pomoc gospodarczą i wojskową pośrednią (dostawa surowców i materiału wojennego). — Dla środkowego Wschodu i Afryki 514.276.000 dol. na pomoc wojskową, 166.277.599 dol. na pomoc gospodarczą z czego 55.126.000 dol. dla uchodźców żydowskich. 20.962.000 dol. przeznaczone zostało na rzecz pomocy dzieciom dla Międzynarodowego Kom. Pomocy dziecku. Reszta podzielona została między Azję, Pacyfik i Amerykę Łatińską.

KANCLERZ FIGL W PARYZU

PARYŻ (A.F.P.). — W dniu 29-ym maja przyjechał do Paryża kanclerz Austrii Figl. Na lotnisku powitał kanclerza który przybył z małżonką minister spraw zagranicznych Schuman. Po śniadaniu wydanym na cześć gości przez francuskiego ministra spraw zagranicznych państwo Figl zwiedzili wystawę paryską. Wczoraj rozpoczęły się rozmowy na Quai d'Orsay.

Adenauer: „Traktat w Bonn kończy epokę wojen między narodami Europy Zachodniej"

W wywiadzie udzielonym publicyście niemieckiemu Friedlaenderowi kanclerz Adenauer oświadczył, że podpisanie układów niemiecko - alianckich i traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej kładzie kres epoce wojen między narodami Europy Zachodniej.

Dla Niemiec — zdaniem kanclerza — nie ma innego wyboru jak albo współpraca z Zachodem, albo ze Wschodem. Wszystkie inne rozwiązania, to iluzje. Niemcy stanowią część świata zachodniego. Rokowania z Rosją mogą toczyć się pomimo podpisania Traktatu w Bonn. Gdyby parlament niemiecki nie ratyfikował podpisanych układów, wtedy powstałby poważny kryzys zaufania do Niemiec u mocarstw zachodnich. Niemcy mogą wtedy stać się przedmiotem przetargu między wielkimi mocarstwami. Zdaniem Adenauera większość parlamentu niemieckiego ratyfikuje układy, ponieważ parlament ten chce wyprowadzić Niemcy z izolacji i przyczynić się do zjednoczenia Europy.

BĘDZIE WALKA O POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ

PRZED OBRADAMI SENATU AMERYKAŃSKIEGO

Z chwilą przybycia ministra Achesona w piątek do Waszyngtonu obrady w Senacie toczyć się będą w żywszym tempie. Rozpocznie się walka o politykę zagraniczną.

Oczekuje się, że prezydent Truman wystosuje w najbliższy wtorek pismo do Senatu, w którym domagać się będzie ratyfikacji układów w Bonn, o Europejskiej Wspólnocie Obronnej i protokółu dodatkowego zawierającego gwarancje dla Francji. Prezydentowi bardzo zależy na tym, by ratyfikacja tych układów nastąpiła przed wakacjami parlamentarnymi, to jest o ile możności przed lipcem br. Minister Acheson oświadczył ,że odbył już w tej sprawie rozmowy z Komisją przed swoim wyjazdem i dlatego sądzi, że ratyfikacja może nastąpić przed wakacjami parlamentu.

Prezydent Truman domagać się będzie zatwierdzenia przez Senat polityki amerykańskiej od r. 1948. Będzie to powodem do żywej wymiany zdań pomiędzy poszczególnymi partiami, zwolennikami i przeciwnikami polityki rządowej. Rzecz jasna, że nie wpłynie to bynajmniej na ratyfikację układów, lecz będzie raczej osądzeniem polityki amerykańskiej ostatnich kilku lat. Minister Acheson będzie chciał niewątpliwie w końcu swej kariery politycznej w charakterze ministra spraw zagranicznych usłyszeć kilka słów uznania dla swej polityki, która od roku 1949 była terenem zaciekłych ataków ze strony parlamentu. Oczekuje się, że minister zarzucony będzie po prostu pytaniami z każdej dosłownie dziedziny.

Szczególnie dwa ostatnie traktaty w których Ameryka rzeczywiście jest zaangażowana wywołają wiele pytań. W Senacie rozgrywać się będzie walka doktryn i poglądów i dziś już szereg komentatorów politycznych przewiduje, że bardzo żywo obchodzić będzie Parlament sprawa gwarancji udzielonych Francji. Opozycja i izolacjoniści nie będą oczywiście w stanie przeszkodzić ratyfikacji traktatów, oraz nie zaważą na szerokiej opinii publicznej. Opinia amerykańska nie pozwoli odwrócić swej uwagi i bynajmniej nie będzie występować przeciwko polityce zagranicznej tak jak ona była prowadzona dotychczas. Amerykanie doceniają już dzisiaj rolę jaką ma do spełnienia Europa i zdają sobie całkowicie sprawę z powagi tej roli.

W każdym wypadku debaty będą bardzo żywe, a ożywią się jeszcze wtedy jeśli Rosja, dążąc nadal do zaostrzenia atmosfery w Berlinie i w Niemczech, doleje oliwy do ognia.



Gen. Eisenhower odleciał z lotniska Orly do Stanów Zjednoczonych. W porcie lotniczym żegnał go minister obrony narodowej R. Pleven

OD WYDAWNICTWA

Ze względu na Święta Zesłania Ducha Świętego następny numer «Słowa Polskiego» ukaże się z datą 3 czerwca.

„BERLIN BĘDZIE ZAWSZE BRONIONY PRZED ATAKIEM SOWIECKIM"

MINISTER EDEN OSTRZEGA KOMUNISTÓW

W przemówieniu wygłoszonym 29 maja na ratuszu Berlińskim, brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, który złożył krótką wizytę w Berlinie zachodnim, oświadczył, że mocarstwa zachodnie nie dadzą się zastraszyć groźbami sowieckimi i że każdy atak przeciw Berlinowi zachodniemu będą uważały za atak przeciwko nim samym i ich siłom zbrojnym. Ta deklaracja jest powtórzeniem równie energicznych zapewnień złożonych przez mocarstwa zachodnie ,w czasie blokady berlińskiej w latach 1948 i 1949.

W czasie pobytu ministra Edena w Berlinie komuniści usiłowali kilkakrotnie wedrzeć się na teren Berlina zachodniego i manifestować tam przeciw zawarciu Traktatu w Bonn, zostali jednak rozproszeni przez policję zachodnią. Władze sowieckie stosują nadal szykany na granicy Berlina wschodniego i zachodniego, a nawet kontrolują dowody osobiste wszystkich pasażerów metra berlińskiego.

„Kraj morderców odzyskał wolność"
Żydzi o Traktacie w Bonn

Wychodzący w państwie Izraela dziennik „Maariv" podał wiadomość o podpisaniu Traktatu w Bonn w czarnych obwódkach, z tytułem „Kraj morderców odzyskał wolność". W artykule dziennik żydowski pisze, że chwila podpisania Traktatu jest czarnym dniem dla Żydów i że trzecia wojna światowa już się właściwie rozpoczęła. Parlament izraelski odroczył swe posiedzenie na pięć minut na znak protestu przeciw podpisaniu układu mocarstw zachodnich z Niemcami.

Haczyk

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

Styl — sporo błędów — słaba korekta pierwszych numerów to istotne wady lecz to nie powód by ktoś złośliwy nazwał to nowosad-yzm.

KARP

«Każdy posłyszał mówiących swoim językiem»

Już w dniu narodzin Kościoła Chrystusowego nienaruszalną linię jego „polityki" w stosunku do narodów nakreślił sam Duch Święty. Kościół otrzymał znamię jedności, powszechności, miał objąć całą odkupioną ludzkość, miał „nauczać wszystkie narody" ale jednocześnie miał być dla każdego narodu piastunką która niemowlę, na ręku nosi albo matki, która mlekiem swoim karmi.

Czytamy w dziejach Apostolskich, że „gdy tedy rozległ się ten szum, zbiegło się mnóstwo ludzi i osłupieli, bo każdy posłyszał ich mówiących swoim językiem. *Toteż zdumiewali się wszyscy i mówili zdziwieni: Czyż ci wszyscy, którzy mówią nie są Galilejczykami? Jakże więc słyszymy i to* każdy z nas swój własny język, w którym się urodziliśmy? *Partowie i Medowie, Elamici i mieszkańcy Mezopotanii Judei i Kappadocji, Pontu i Azji, leżących koło Cyreny i przybysze z Rzymu, Żydzi też i prozelici, Kreteńczycy i Arabowie — słyszeliśmy ich* mówiących w naszych językach o wielkich sprawach Bożych' (Dz.AP. 2,6-11). *Dziewiętnaście wieków minęło od tej chwili, skończył się ze śmiercią apostołów ich cudowny „dar języków" a Kościół nie przesta je każdemu narodowi mówić w jego ojczystym języku o sprawach zbawienia.*

W ubiegłym roku w encyklice, która od słów początkowych nosi nazwę „Ewangelii Praecones" poświęconej akcji misyjnej Ojciec św. Pius XII przypominał zasadę, ażeby „słowem ewangelii nie niszczyć lub nie przemieniać tego, co u narodów misyjnych znaleźć można dobrego i szlachetnego. Kościół Boży nawołując narody pogańskie do szlachetniejszej i wznioślejszej kultury życiowej nie ma ochoty upodobnić się do tych, którzy rodzimą puszczę pełną piękna bez jakiejkolwiek racji wycinają, lecz do tych, którzy drzewom nieszlachetnym szlachetna szczepy dają, ażeby w ten sposób szlachetniejsze i słodsze rodziły owoce."

Wpływ Kościola choć uniwersalny wchodząc w życie narodu, przenikając pokłady jego duszy i charakteru, łącząc swe dzieje z jego dziejami, staje się kością jego kości, krwią jego krwi, jego Kościołem „Z ciebie to wyszłam, matką ty mi jesteś — musi powtórzyć z innymi narodami i Polska. „Jam cię na rękach nosił, wykołysał wykarmił, jam mlekiem i miodem ewangelii duszą twoją sycił —odpowiada Kościół poślubiłem cię sobie"

Propaguje się dziś idee różnych federacyj, ale realizowanie tych zamierzeń nie może przekreślić szlachetnych uczuć narodowych. Pięknie mówi o tym Z. Krasiński we wstępie do „Przedświtu" „Czym nuty w akordzie tym narody w człowieczeństwie! rozmaitością i zgoda zarazem. Bez nich nie podobna pomyśleć ludzkości bo byłaby to wiedy jedność bez rozmaitości, a zatem nie żadna jedność tylko martwa jednostka"

Można nawoływać do pewnej reformy „Zakonu polskości" (Kultura Nr.4154), ale rację trzeba przyznać raczej Z. Krasińskiemu że „Ojczyzna, język, zwyczaje narodowe, to są dary Boże i bronić ich jest obowiązkiem. Kiedyś zażądają ode mnie rachunku w wieczności"

Ks. mgr. W.T.

Rozbrojenie to samobójstwo

OŚWIADCZA AMBASADOR AMERYKAŃSKI W JAPONII

Na zebraniu Towarzystwa Japońsko-Amerykańskiego, na którym znajdował się premier japoński Yoshida oraz grono wpływowych osobistości, ambasador Stanów Zjednoczonych Murphy wygłosił przemówienie w toku którego powiedział dosłownie: «Rozbrojenie Japonii byłoby równoznaczne z popełnieniem samobójstwa». Ambasador podkreślił, że ze względu na delikatne problemy uzbrojenia Japonii w odniesieniu do zagadnień konstytucyjnych konieczna i nieodzowna jest ścisła współpraca między Stanami i Japonią, jak również solidarność obu krajów we wspólnej obronie kraju.

Z kół dobrze poinformowanych podają, że ambasador odbył bardzo szczerą rozmowę w tym względzie z premierem uprzednio. Podkreślił on szczególnie dwa punkty: pierwszy, że Stany Zjednoczone mają zamiar stworzyć projekt paktu na Pacyfiku, który by łączył w sobie wszystkie umowy o bezpieczeństwo zawarte między zainteresowanymi krajami i drugi, że Stany Zjednoczone wyrażają zgodę na to, by wprowadzić pewne modyfikacje do układów pomiędzy Stanami Zjednoczonymi - Australią - Nową Zelandią, które by pozwoliły na rozszerzenie Paktu. Rozmowy na ten temat toczyć się będą w ciągu lata pomiędzy Waszyngtonem, Canberrą i Wellingtonem. Japonia i Filipiny zaproszone zostaną do współudziału Wspólnoty Obronnej Pacyfiku z chwilą kiedy Stanom uda się uspokoić obawy Anstralii przed potęgą japońską. Ponadto powinna się uzbroić stosownie do swych możliwości tak, by mogła wnieść do przyszłej wspólnoty obronej jak największą ilość dywizji i uruchomić o ile możnosc i natychmiast przemysł wojenny.

Ambasador miał jakoby zapewnić premiera japońskiego o tym, że Stany Zjednoczone dostaczą Japonii potrzebnych ku kredytów.

Mówi się powszechnie, że gen. Clark objąwszy dowództwo po gen. Ridgway'u, wystosować miał pismo poufne do premiera japońskiego, w którym domaga się uzbrojenia Japonii, z tym, że wszelką pomoc finansową i techniczną dostarczą Stany. Szef Sztabu armii amerykańskiej jest w trakcie rewizji planów strategicznych, co wymagać będzie ścisłej współpracy z władzami japońskimi szczególnie w dziedzinie informacji.

Premier Yorhida, wytrawny polityk, dziś jeszcze nie może mówić otwarcie o armii japońskiej; wzmacnia tylko policję i jest zresztą związany klauzulami konstytucji projektowanej przez Mac Arthura — lecz kto wie czy za cenę korzyści gospodarczych nie znajdzie sposobu, by znaleźć wyjście z sytuacji. Amerykanie mu to znakomicie ułatwią.

Przegląd Prasy

Jednomyślność

Prasa francuska w dalszym ciągu żywo komentuje środowe rozruchy komunistyczne oraz fakt zatrzymania w więzieniu sekretarza generalnego partii komunistycznej Duclos. Jednomyślność dzienników wszystkich odcieni jest uderzająca.

„FRANC-TIREUR": General Duclos zmobilizował swe wojska bynajmniej nie na rzecz ideałów rewolucyjnych, doktryny politycznej czy obrony interesów społecznych. Zmobilizował je na rzecz dyplomacji sowieckiej, by wzmóc zimną wojnę, osłabić opór przeciw totalizmowi sterroryzować wahających się podbu rzyć część ludności przeciw sprzymierzeńcom.

„CE MATIN"LE PAYS": Przyszedł moment, by obnażyć mechanizm spisku by go unieszkodliwić i uderzyć w prawdziwych sprawców.

"COMBAT": Jest pewne, że manifestacje przeciw Ridgwayowi przekraczają granice walki z osobą generała amerykańskiego, który ma spełniać misję powierzoną mu przez sprzymierzonych. To w politykę atlantycką wymierzony był cios partii komunistycznej a użyto środków, których żaden rząd nie może tolerować.

„LE POPULAIRE": By odpowiedzieć wymaganiom Moskwy, podnieceni i rozgorączkowani przywódcy komunistyczni zorganizowali prowokację z dn. 28 maja. Kampania podniecenia i nienawiści, która rozpoczęła się przed kilkoma tygodniami, przyniosła owoce: jeden zabity i wielu rannych.

„LE FIGARO": Rząd okazał odwagę. Trzeba, żeby został podtrzymany przez Zgromadzenie Narodowe. Nawet nie myślimy o tym, że Izba mogłaby odmówić aprobaty dla zarządzeń, które są konieczne w tej sprawie narodowego ocalenia.

„L'AURORE": Przyszła godzina, by Republika okazała, że nie da się wodzić za nos tak jak pozwoliła się wodzić za nos republika weimarska. Nie wolno układać się z gwałtem. Nie wolno układać się z wojną domową!

NOWY ORGAN CENZURY

Przy Teatrze Polskim w Warszawie uruchomiony został Warsztat Dramatyczny, którego celem będzie zbiorowa ocena i opracowanie nowych pozycji współczesnej dramaturgii polskiej. Podkreślić należy, że podobny «Warsztat Dramatyczny» działa już od dwóch lat w Krakowie.

POLAK NA SZWEDZKIM UNIWERSYTECIE

Lektorem języka polskiego na uniwersytecie w Lund (Szwecja) mianowany został dr Augustyn Steffen z Londynu, przed wojną asystent prof. Nitscha na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po wojnie wykładał w Bejrucie, a od roku 1949 przebywał w Anglii.

Dr Steffen objął tę placówkę po odwołaniu z niej dotychczasowego lektora reżimowego.

ROCZNICA URODZIN LEONARDA DA VINCI

Z okazji 500 rocznicy urodzin Leonarda da Vinci, została zorganizowana w salach «Ossolineum» we Wrocławiu wystawa poświęcona jego życiu i twórczości.

MONIUSZKO W ROSJI

Państwowy Teatr opery i baletu w Ałma-Ata — stolicy Kazachskiej Republiki Radzieckiej, wystawił ostatnio «Halkę» Moniuszki.—

Pijaństwo rozwija się w Polsce

A KOMUNIŚCI PRZYPISUJĄ JE „WROGOWI KLASOWEMU"

Pomimo rozpoczętej 17 miesięcy temu kampanii przeciw alkoholizmowi, pijaństwo wśród robotników i młodzieży w Polsce rozszerzyło się. Tak brzmi otwarte przyznanie Tadeusza Ćwika, nowego rządcy krajowych związków zawodowych pod komunistyczną władzą, wydrukowane w postaci wytycznych postępowania w związkowym „Głosie Pracy" w Warszawie.

Ćwik przypomina, że w sprawie tej KC PZPR powziął specjalną uchwałę w październiku 1950 roku, że uchwała ta określiła pijaństwo jako „szkodnictwo" a zagadnienie walki z nim potraktowała jako „sprawę polityczną". Do propagandy antyalkoholowej zmobilizowano w następstwie tej uchwały wszystkie oragnizacje zawodowe i społeczne w mieście i na wsi. Kampania trwała przez kilka miesięcy i podobno dała rezultaty w postaci indywidualnych i zbiorowych zobowiązań wyrzeczenia się wódki. Ponieważ jednak ceny alkoholu były tak niskie, że czyniły go najtańszym produktem w Kraju, przeto kampania ta, jak i inne podobne w krajach komunizmu „zakończyła się hałasem i niczym więcej.

Teraz, na tle podniesienia cen wódki, Ćwik uderza na alarm, wzywając podległe sobie związki zawodowe do ponownego ataku propagandowego na pijaków. Zwraca on przytym uwagę na szerzenie się pijaństwa wśród „aktywu związkowego" oraz wśród młodzieży.

„Obserwacje nasze — pisze on — mówią o istnieniu, nieopanowanego jeszcze, chuligaństwa, o skłonności pewnej części młodzieży pracującej do wódki, o występowaniu ujemnych zjawisk, spowodowanych używaniem alkoholu w niektórych Domach Młodego Robotnika".

Artykuł Ćwika używany będzie przez organizacje komunistyczne w całym kraju jako kanwa do wygłaszania odczytów antyalkoholowych. Dlatego charakterystyczne dźwięczą w nim ataki na... kapitalistów.

Powiada on, że alkoholizm jest „drugą po analfabetyźmie pozostałością kapitalizmu" i podsuwa twierdzenie, że „pijaństwem posługuje się wróg klasowy w swych dywersyjnych usiłowaniach". Dziwne te dwa argumenty zupełnie pomijają fakt, że kapitaliści zostali już w Polsce „skasowani" oraz, że wódka jest popularnym środkiem przekonywania w ZSRR, gdzie poi się nią zagranicznych gości na wszelkiego rodzaju przyjęciach.

Z kraju donoszą że...

«PAN JOWIALSKI» PRZEŁOŻONY NA HEBRAJSKI

Teatr Żydowski w Łodzi wystawił «Pana Jowialskiego» Fredry, w przekładzie Idy Kamińskiej i Lejba Olickiego, który inscenizowany i reżyserowany jest również przez Idę Kamińską.

WARSZAWA NIE ZGADZA SIĘ...

W ramach akcji sowieckiej «Kampanii Pokoju» odbyły się w całej Polsce manifestacje przeciwko podpisaniu paktu Atlantów z Niemcami, który miał miejsce w Bonn i w Paryżu.

Komentator radiowy z Warszawy w długim wywodzie stwierdza, że podpisanie tego Paktu w stolicy Francji potwierdza oficjalnie zgodę na odnowienie Wehrmachtu, który już wkrótce rozpocznie swe pierwsze manewry z kontyngentem 300.000 żołnierzy.

Kończy on naturalnie tymi słowami: «Silna, bo złączona nierozerwalną przyjaźnią ze Związkiem Sowieckim, Polska patrzy spokojnie w przyszłość».

ŚCIENNE GAZETY NA WSI

W Warszawie odbyła się konferencja korespondentów wiejskich gazet centralnych oraz zespołów redagujących gazety ścienne na wsi. Ogłoszono przy tej okazji, że na całym terenie Kraju jest 11 tysięcy wiejskich gazet ściennych, redagowanych przez 4.500 zespołów redakcyjnych.

ŚWIĘTO KOMUNISTYCZNEGO ZSL

Komunistyczne zjednoczone stronnictwo ludowe wydało hasła na obchody ludowego święta przypadającego obecnie 1 czerwca, a nie jak przed wojną na 15 sierpnia. Wśród haseł są zwykłe propagandowe slogany sowieckie przeciw «imperialistom amerykańskim» słowa miłości dla ZSRR i dla Stalina. W czasie święta będą obchodzone rocznice strajków chłopskich w r. 1932 i 1937.

CZESCY FILMOWCY W POLSCE

Para artystów filmowych czechosłowackich, Langova i Fabera, znany także jako autor scenariuszów, przybyli do Łodzi w związku z otwarciem tam festiwalu filmów czeskich.

CHORY SOWIECKIE WŚRÓD ŻOŁNIERZY

Do Polski przybył chór i zespół taneczny lotnictwa sowieckiego na zaproszenie reżimowego «towarzystwa stosunków kulturalnych z zagranicą». Oba zespoły mają urządzić szereg przedstawień dla oddziałów polskich pod komendą Rokossowskiego.

«RESTAURUJEMY»

Ukończone zostały prace konserwatorskie przy restauracji XVII wiecznego domu Jordanów przy ul. Szerokiej na Kazimierzu w Krakowie. W odnowionym budynku znajdzie pomieszczenie pracownia konserwatorska malarstwa i rzeźby, prowadzona przez prof. Słoneckiego, oraz pracownia architektoniczna i zdobnicza, a w przyszłości i biura konserwatora wojewódzkiego.

W Jugosławii martwią się

po wyborach w Trieście

Zarówno w wypowiedziach prasy jugosłowiańskiej jak i radia zauważyć można pewien niepokój w związku z wynikiem wyborów samorządowych w strefie „A" wolnego obszaru Triestu. Powodem tego niepokoju jest sukces partii prowłoskiej.

Starym zwyczajem dziennik komunistyczny „Borba" stara się przypisać winę władzom włoskim, które stosowały „ogromny" nacisk na wyborców oraz miały rzekomo „sfałszować" wyniki. Według komunistów, wolna wola mieszkańców Triestu nie może się wyrazić swobodnie w warunkach obecnie w mieście panujących. Według „Borby", opinia publiczna miała się wyrażać wielokrotnie w kierunku zmiany praw faszystowskich, powrotu Triestu do tych, którzy przepędzili faszystów, zatrzymania przeciekania kapitałów włoskich i przywrócenia gospodarki lokalnej. Przede wszystkim zaś stworzona powinna być możliwość, by Jugosłowianie zasiadali w administracji strefy „A" i bronili własnych interesów.

W wypowiedziach radia jugosłowiańskiego można zauważyć również pewną przychylność z powodu sukcesów, jakie odniosły Włochy. Speaker radia jugosłowiańskiego twierdzi, że ludność Triestu znajduje się w nowym niebezpieczeństwie, biorąc pod uwagę powanie sukcesy neo-faszystów.

Nie chcą śpiewać sowieckich piosenek

POLSKA MŁODZIEŻ BRONI SIĘ PRZED SOWIETYZACJĄ

Młodzież polska nie chce śpiewać sowieckich piosenek — takie jest wrażenie z eliminacji artystycznych zespołów młodzieży, zakończonych ostatnio w Krakowie w przygotowaniu na lipcowy zjazd „młodych przodowników nauki i pracy" zwolany przez reżym do Warszawy.

W repertuarze zespołów biorących udział w ostatecznych eliminacjach w Krakowie były tylko dwie pieśni rosyjskie: „Moskwa" i „Kantata o Stalinie", śpiewane przez studentów szkoły przemysłowej z Katowic i studentów politechniki Krakowskiej. Olbrzymi repertuar innych zespołów, reprezentujących ponad 50 szkół składał się z polskich melodii ludowych, pieśni studenckich itd. Żałośnie pisze o tym organ opanowanego przez komunistów Zrzeszenia Studentów Polskich — „Po prostu":

„Bardzo mało było pieśni rewolucyjnych, współczesnych pieśni masowych, wspaniałych pieśni radzieckich. A jeśli już zdarzyła się jakaś pozycja (pismo wspomina tu wymienione przez nas dwie pieśni — red.), to jej interpretacja budziła zasadnicze zastrzeżenia, świadczyła o zupełnym niezrozumieniu ducha i treści utworu, o niedojrzałości ideologicznej kierownictw zespołów".

Przetłumaczone na język polski znaczy to:

— polscy studenci śpiewają pieśni rosyjskie, tylko wtedy, gdy muszą;

— są one im obce;

— nikt nie chce się w nie wczuwać, gdyż nie dostrzega w nich nic bliskiego;

— młodzież także nie chce śpiewać tandetnych piosenek, napisanych na zamówienie reżymu, jak „Wykonaj plan", „Nowa Huta" itd.

Do eliminacji przygotowało się 35 tys. studentów zaś w ostatniej fazie, w Krakowie wzięło udział 1700 osób w 10 wielkich zespołach i 41 grupach artystycznych. Poza Polakami był zespół koreański. Przyznano kilkadziesiąt nagród chórom, orkiestrom symfonicznym, tercetom i kwartetom, zespołom recytatorskim i tanecznym. Wszystkie zespoły pochodziły z organizacji kierowanych bezpośrednio przez oficjalnych komunistów.

Do pracy wstają o trzeciej rano

Kłopoty komunikacyjne w Warszawie

Ze względu na brak mieszkań w Warszawie wielu ludzi pracy zmuszonych jest do mieszkania w okolicach stolicy. By dostać się do pracy, wielu z nich musi wstawać o 5-ej rano, albo nawet wcześniej. Są nawet tacy, którzy muszą wstawać o godzinie 3-ej rano. Pociągi podmiejskie są źle zorganizowane i bardzo przeładowane. W lecie wagony wyglądają zupełnie przedziwnie, tak są obładowane ludźmi stojącymi na stopniach, na buforach. Pociąg, który przed wojną docierał do Warszawy w ciągu godziny obecnie na tej samej trasie dociera do stolicy w ciągu trzech godzin.

Strażnicy kolejowi otrzymali wprawdzie instrukcje, by spędzić ludzi ze stopni i z buforów, co powoduje nieobdnokrotnie wypadki śmierci, ponieważ obchodzenie się strażników kolejowych z pasażerami jest znane z okrucieństwa i bezwzględności. Pomaga to jednak tylko częściowo, ponieważ ludzie za wszelką cenę chcą się dostać punktualnie na miejsce pracy. Inaczej bowiem grożą im upomnienia, represje, pozbawienie pracy, a nawet — w zależności od sytuacji i humoru — pobyt w obozie pracy przymusowej.

Osobliwy widok przedstawiają dworce warszawskie w godzinach porannych. Ludzie sprawiają wrażenie ogarniętych paniką, lub zbiorowym obłędem. Wysypujący się z pociągów tłum pędzi na oślep, w kierunku przystanków tramwajowych i autobusowych. Kto się spóźni, musi nieraz czekać bardzo długo na następny tramwaj. Wygląd tramwajów jest podobny do wyglądu pociągów. Tłok panuje nie do opisania.

TEATRALNE GESTY

Z Niemiec donoszą, że w dniu 27 maja br. policja ludowa po stronie wschodnio-niemieckiej przeprowadziła szereg robót ziemnych wzdłuż linii demarkacyjnej między obu strefami. Tajemnicze prace trwały przez cały dzień i noc. Z początku przypuszczano, że przystąpiono do kopania rowów. Później jednak okazało się, że oczyszczono tylko teren z krzewów, drzew itd. na pasie szerokości 10 m. od granicy. Sprowadzono szereg masztów do przesuwania ziemi. Według wiadomości przyniesionych przez przygodnych widzów i pasażerów, władze wschodnio-niemieckie wydały surowe zarządzenie strzelania bez ostrzeżenia do każdej osoby, przekraczającej 10-metrową linię.

Strefy 5-kilometrowej, dzielącej Niemcy Wschodnie od Zachodnich, nie wolno przekraczać bez specjalnej przepustki. W pasie zaś 500 m. od granicy nie wolno się poruszać w ogóle. Trzeba mieć specjalne dokumenty i zezwolenia, by móc przekroczyć tę strefę. Ruch przygraniczny zamarł zupełnie, jedynie osoby, które posiadają przepustki międzystrefowe uprzednio wymagane, mogły dziś jeszcze przekroczyć strefę zakazaną.

Lord Alexander uda się wkrótce na Koreę

CHURCHILL PRZYZNAJE, ŻE SYTUACJA W KOREI JEST POWAŻNA

Debata w brytyjskiej Izbie Gmin w sprawie wojny koreańskiej ujawniła, że sprzymierzeni liczą się z możliwością nowej, potężnej ofensywy komunistycznej. Premier Churchill przyznał, że w czasie toczenia się rokowań, t. zn. w okresie dziesięciu miesięcy, siły komunistyczne znacznie się wzmocniły i wynoszą dzisiaj blisko 1 milion ludzi (dwa razy więcej niż w chwili rozpoczęcia rokowań). Większość tych posiłków jest pochodzenia chińskiego. Komuniści mają na linii 500 nowych czołgów i dział oraz 800 nowych aparatów lotniczych, przeważnie myśliwców odrzutowych.

Sytuacja — zdaniem Churchilla — jest bardzo poważna. ale premier brytyjski odmówił odpowiedzi na pytanie, jak alianci zamierzają odeprzeć przyszłą ofensywę komunistyczną. Aby lepiej zbadać położenie na miejscu, wkrótce uda się na Koreę brytyjski minister obrony lord Alexander, na zaproszenie generała Clarka, obecnego naczelnego dowódcy wojsk Narodów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie.

Szereg członków Izby Gmin, szczególnie z Partii Pracy, domagało się od premiera, aby lord Alexander w czasie swego pobytu na Korei, zażądał udziału brytyjskiego przedstawiciela w rokowaniach w Pan Mun Jom i aby złożył wizytę w oddziałach brytyjskich pilnujących jeńców na wyspie Koje. Jeden z posłów z Partii Pracy Hughes podniósł sprawę używania bomb napalmowych przez wojska alianckie na Korei i domagał się zabrania woju brytyjskich z Korei, z placu boju „okrutnego i niepotrzebnego".

Album polskich krajobrazów

PRZEŁOM DUNAJCA PRZEZ PIENINY

Pieniny należą do najmniej wysokich z pośród polskich gór. Ale zarazem do najpiękniejszych.

Jest to nieduże pasmo — nie długie, nie szerokie i nie wysokie, — stanowiące część naszych Karpat. Leży ono na północ od Tatr, stanowi jednak góry pograniczne, bo właśnie w tym miejscu ta część Spisza, która została pozostawiona przy Czechosłowacji, wrzyna się dość głęboko w półwysep w głąb Polski.

Dunajec, romantyczna rzeka, niosąca z sobą wody, co spływają z Tatr, przełacza się najpierw z hukiem przez Zakopane, potem płynie przez płaską równinę Nowotarską, a wreszcie nagle robi zakręt i uderza szturmem o skalną zaporę Pienin. Zapora ta pęka: Dunajec wlamuje się do skalnej krainy, prze dziera się przez nią mnóstwem zwrotów i zakrętów i triumfalnie wydobywa się na przeciwległej jej stronę. Ów przełom Dunajca przez Pieniny — to jeden z najdzikszych, najpierwotniejszych i najbardziej uroczych zakątków nieokiełzanej polskiej przyrody.

W miejscu, gdzie Dunajec dociera do stającej mu na drodze zapory wału górskiego Pienin, dwa zamki ustawiły się po dwóch jego stronach, tworząc jakby bramę, przez którą się do Pienin wjeżdża. Po lewej ręce Czorsztyn, białe, romantyczne ruiny na szczycie wysokiej góry, — ongiś graniczne zamczysko polskie. Po prawej ręce, także na wyniosłej górze, Niedzica, nieco młodsze do dziś zamieszkałe i pełne pysznej wspaniałości zamczysko węgierskie, do niedawna siedziba jednego z węgierskich rodów magnackich, przyłączona od roku 1919, wraz z cząstką Spisza, do Polski.

U stóp czorsztyńskiego zamczyska przewoźnicy czekają na turystów. Dawniej spławiono tędy drzewo z porąb leśnych. Dzisiaj .. tratwy pienińskie służą do przewożenia tych, co chcą zobaczyć, jak się Dunajec przedziera przez góry.

Kto zresztą chce, może odbyć tę drogę kajakiem. O ile się nie boi, że się na skałach rozbije.

Dunajec huczy i pieni się: tratwa rusza wraz z wartkim prądem jak strzała. Wjeżdżamy w wąwóz skalny.

Białe skały wznoszą się prostopadle nad nami, jak wyniosłe mury. Obraz zmienia się co chwila; oglądamy Pieniny coraz to w innej postaci. W rozpadlinach skalnych rosną drzewa i krzewy; czasem smuga lasu okryje wysoką skałę, jak czarna, na jedno tylko ramię zarzucona peleryna. Niekiedy, w dziwnie zacisznym zakątku, przytuli się do skały, ze wszech stron otoczona kamiennym urwiskiem, zielona jak szmaragd łączka. Ba! Niekiedy nawet poletko kartofli, lub zboża, a obok niego, jak jaskółcze gniazdo uczepiona skały drewniana góralska chałupa. Ale na ogół nic prawie nie widać, prócz urwistych skał, wśród których Dunajec wije się gwałtownymi zakrętami, jak w głębokim korytarzu.

Z jednej strony rzeki, skały sięgane są w oślepiającym blasku słońca. Z drugiej strony — słońce nie dochodzi, zboczа pogrążone są w cieniu. Ten kontrast blasku i cienia ślepiącej białości skał i mrocznej czerni świerkowego lasu, w połączeniu z soczystą zielenią trawy i z szmaragdową barwą spienionych wód rzeki, to obraz tak niezwykły w swej grze barw i świateł, że wydaje się poprostu wziętą z bajki.

Dno Dunajca pełne jest podwodnych skał. Niejeden głaz wystaje z wody jak grzbiet wieloryba. Tratwy mkną w zawrotnym pędzie, niesione przez dziki prąd; nieraz ma się uczucie, że się o te głazy rozbiją. Rzeka pieni się wokół tych głazów; wzburzona woda koło nich robi się biała jak mleko. Deszcz rozpylonych iskier wznosi się w powietrze, słońce dociera jące miejscami aż do samych, wzburzonych grzebieni wody, wznie ca wśród srebrzystych aureoli tych kropel zachwycające swą kolorowością, małe żuki tęczy.

Podróż trwa długie godziny. Gdy się po przepłynięciu Pienin, gdzieś w dolinie Szczawnicy i Krościenka skończyła, żal ogarnia — że trwała tak krótko.

Ale wróćmy jeszcze raz w Pieniny! Cośmy widzieli z dołu, z pokładu tratwy płynącej po Dunajcu, zobaczmy teraz od góry, wspiąwszy się piechotą na ich szczyty. Wejdźmy na najwyższy szczyt Pienin: na wyniosłe Trzy Korony.

Droga wiedzie stromo pod górę przez las.

Słońce przesącza się przez gałęzie drzew, kładzie się świetlistymi, skaczącymi centkami na trawie. Cóż za przepych bujnej, górskiej roślinności! I w lesie, u stóp drzew, i na coraz liczniejszych, słonecznych polanach pełno jest soczystej zieleni i bujnego kwiecia. Kwiaty tu rosną inne, niż w dolinach. Jakieś bardziej barwne, bujne; dziksze i piękniejsze.

Wysiłam teraz myśl — by sobie te kwiaty przypomnieć. Kiedykolwiek w życiu idę przez las, czy przez łąkę, czy wzdłuż brzegu morza, czy przez góry — zawsze wzrok mój czepia się z zachwytem dzikich roślin, a zwłaszcza ich kwiecia. Obraz ich odbija się w mojej pamięci, jak na kliszy; pamiętam je potem latami.

A jednak tych górskich kwietnych polan na Pieninach przypomnieć sobie obecnie nie mogę. Wiem, że szedłem pośród nich pełen zachwytu. Pamiętam, że były wśród nich prześliczne, ogromne naparstnice. Pamiętam, że były też i zwykłe polne kwiaty, — pewnie dzwonki, jaskry, firletki. Ale było tam jeszcze coś więcej, coś niezwykłego a pięknego, czego sobie przypomnieć nie mogę. Może jakie co osobliwsze storczyki? A może złotogłów, piękna, rzadka, dzika polska lilia, purpurowa, nakrapiana brązowo, którą znam poza tym z Kielecczyzny? Nie wiem. Ileż to już lat minęło! Ba! To było w r. 1923, a więc dokładnie 29 lat temu.

Mijam zameczek królowej, świętej Kingi. Mijam samotną pustelnię. Las się kończy — wychodzę na szczyt.

Hej! Cóż za widok!

Pieniny i wijący się wężem Dunajec pod nogami. Skąpany w słońcu łańcuch Tatr w oddali. Czarne, lesiste Beskidy Sądeckie i Gorce wokoło.

Minęło już 29 lat. A jednak — widok ten mam przed oczyma, jakbym go oglądał ledwie wczoraj.

TAMTEN

Z dalekopisu

WYSŁANNIK RZĄDU Z TOKIO PRZYBYŁ DO PAKISTANU

Do Karachi przybył specjalny pełnomocnik premiera japońskiego p. Taketora Ogate. Zabawi on w Pakistanie około trzech dni. W wywiadzie udzielonym prasie p. Taketora podkreślił, że celem jego misji jest wznowienie stosunków dyplomatycznych z krajami południowo-azjatyckimi, jakie miały miejsce w czasach przed wojną.

ODWOŁANIE AMBASADORA SOWIECKIEGO Z LONDYNU

Ambasador Związku Sowieckich Republik Rad w Londynie Jerzy Zarubin odwołany został z powrotem do Moskwy.

Jak donoszą z oficjalnych źródeł sowieckich, ma być powierzony Zarubinowi nowy ważny posterunek dyplomatyczny.

Nadmienić należy, że Jerzy Zarubin pełnił obowiązki ambasadora Z.S.R.R. w Londynie przez prawie pięć lat.

ROZMOWY NA QUAI D'ORSAY

Wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych zakończyła się konferencja handlowa francusko-amerykańska. Tematem rozmów według programu „of shore" były zamówienia amerykańskie dla przemysłu francuskiego.

250 ZABITYCH WIETMINOZYKÓW

Z oficjalnych źródeł z Sajgonu donoszą, że w operacjach które miały miejsce 40 klm. na południe od Hanoi Wietminczycy ponieśli straty 250 zabitych. Pierwsze miejsce 2 km. Poza tym duże straty broni i amunicji.

MIĘDZYNARODOWY KONKURS PIANISTÓW W BELGII

Pod protektoratem królowej Elżbiety odbył się w Brukseli wielki międzynarodowy konkurs pianistów. Brało w nim udział 72 najlepszych pianistów świata. Pierwszą nagrodę 150.000 franków belgijskich (powyżej miljona fr. francuskich) zdobył p. Leon Fleisher, Amerykanin. Druga nagroda została przyznana Szwajcarowi p. Karl Engel.

SPOTKANIE RIDGWEY'A Z ACHESONEM

General Ridgway udał się do rezydencji prywatnej ambasadora Stanów Zjednoczonych p. James Dunn, gdzie miała miejsce rozmowa z Ministrem Spraw Zagranicznych Stanów Achesonem. Jak wiadomo, Głównodowodzący Sił Atlantyckich pragnął spotkać Achesona w Waszyngtonie po tym czasie minister spraw zagranicznych Stanów wyjechał już do Bonn.

RASISTOWSKIE ZAPĘDY w Afryce Południowej

Wydarzenia ostatnich dwu tygodni w Afryce Południowej charakteryzuje szereg posunięć rządu, które wzbudzają duży niepokój. Pod pozorem walki z komunistami rząd nacjonalistyczny wydał pierwsze zarządzenia, świadczące o tym, że chce się posługiwać metodami totalitarnymi.

Sąd Najwyższy usiłuje się pozbawić znaczenia — Członek parlamentu został zmuszony do ustąpienia ze względu na swoje zapatrywania polityczne — kilku sekretarzy związków zawodowych zostało „zwolnionych" bez wyroku sądowego. Przywódcy kongresu Afrykańskiego i Indyjskiego pozbawieni zostali praw obywatelskich. Dziennik „Guardian" został zawieszony a książka, która krytykuje rząd, została skonfiskowana. Premier Malan wyraźnie zlekceważył żądania opozycji zarówno białej jak i kolorowej.

Związki zawodowe i organizacje zwróciły się o pomoc do bratnich związków i organizacji zagranicznych. Jeżeli warunki nie ulegną poprawie należy oczekiwać w Afryce Południowej wybuchu który może spowodować nieobliczalne skutki.

DZIŚ
SOBOTA
NIEDZIELA
31-1
MAJA-CZERWCA
ANIELI MERICI, *dziew.*
ZESŁANIE DUCHA ŚW.
ZIELONE ŚWIĄTKI

Wigilia Zesłania Ducha św.

Św. Aniela urodzona we Włoszech od wczesnej młodości poświęciła się Bogu. Niezwykłe widzenie zachęciło ją do założenia nowego zgromadzenia które zajęło się wychowaniem młodzieży żeńskiej. Ponieważ za patronkę zgromadzenia przyjęła św. Urszulę nazwano je Urszulankami. Posiadały one w Polsce wiele własnych szkół i internatów dla dziewcząt. Św. Aniela zmarła 31 maja 1540 r.

UWAGA. Za tydzień w niedzielę Trójcy Przenajświętszej kończy się okres tegorocznej spowiedzi wielkanocnej:

Zesłanie Ducha św.

W pięćdziesiąt dni po swym Zmartwychwstaniu Chrystus Pan dopełnia dzieła Zbawienia i zsyła na Apostołów Ducha św. Uświęciciela i Pocieszyciela. Jest to dzień narodzin Kościoła, Ciała Mistycznego Pana Jezusa.

Swięto Zesłania Ducha Św. największe po Wielkanocy, ma swą wigilię i oktawę.

« Dobro Polski przed dobrem i ambicjami nie tylko jednostek ale i organizacji »

POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE ODPOWIADA NA PROPOZYCJE C.Z.P.

Dnia 25 maja obradowała w Lens na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji przy udziale 21 pp. Prezesów i Prezesek Związków oraz Okręgów.

Nie jesteśmy w stanie — z przyczyn natury technicznej — zamieścić w jednej całości sprawozdania z tego doniosłego posiedzenia. Wobec tego dziś podajemy oświadczenie Rady Naczelnej w sprawie propozycji Centralnego Związku Polaków, opublikowanej w naszym piśmie przed kilku dniami. Do nastepnego numeru natomiast przenosimy oświadczenie i komunikaty Rady dotyczące spraw innych.

Rada Naczelna wyraziła pełne uznanie dla trafnego, naturalnego stwierdzenia opinii całej zdrowej Emigracji w wypowiedzi P. Kalinowskiego że „nakazem chwili jest całkowite zjednoczenie się polskiego obozu niepodległościowego w myśl hasła „dobro Polski ponad dobrem i ambicjami osobistymi" i miałaby napewno jeszcze więcej przekonania co do szczerości tych słów, gdyby były one wypowiedziane w innych okolicznościach, nie nasuwających natrętnych posądzeń o ratowanie honoru CZP, które nie umiało rychlej zrezygnować ze swoich ambicji i przejść ponad nimi, łącząc się w jednym obchodzie Konstytucji, w którym zamiast 300 sztandarów i charakteru narodowo-religijnego byłoby 350 sztandarów i charakter ogólno-organizacyjny z pierwiastkiem wojskowym i sportowym. Szkoda, stało się. Przy naprawdę szczerych chęciach i dobrej woli nic jeszcze nie stracone i Rada Naczelna ma przekonanie, że ten odruch zdrowego sądu znajdzie szczery odgłos.

O ROZWIĄZANIE STAŁE

Jedno tylko niepokoi Radę Naczelną, że wysuwa się projekt stworzenia jakiejś Komisji Porozumiewawczej, co do której powodzenia nie widzi żadnych perspektyw. Ile to już razy w życiu Emigracji było tych Komisji i co one przyniosły? Zamiast czegoś konkretnego, stałego, coś przejściowego, nie budzącego u ogółu zaufania. Czy nie prawda? Spójrzmy w historię ostatnich choćby czasów. Co przynosiły zbiórki na oświatę, gdy je organizowała Komisja, złożona z CZP i PZK? Aż przykro wspominać. Co jest tego przyczyną? To, że Emigracja Polska nie uzna nigdy *namiastka jedności*, a obdarzy zaufaniem to, co sama stworzy drogą normalnych wyborów, co się zwie legalnymi władzami Organizacji powszechnej.

Cóż więc robić? — Odpowiedzieć na apel Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, Ks. Prałata Kwaśnego, opublikowany w „Polsce Wiernej" (20 marca 1949r.), którego tekst in extenso dla przypomienia przytacza:

Najwyższy czas. .. Od dawna już wielu uczciwych działaczy starej i nowej Emigracji Polskiej we Francji, wielu ludzi rozsądnych, patrząc na rozbicie Wychodźtwa, nawoływało do zjednoczenia, do zesspolenia wszystkich sił dla celowej pracy dla wspólnego naszego i Ojczyzny dobra.

Otrzymałem setki listów, w których stawiono rozpaczliwe pytania. Wszystkie tchną rzeczywistą i głęboką troską o dobro naszej Emigracji. Pisano mi: „Czy mamy dalej gryźć się wzajemnie, rozbijać na drobne grupy i patrzeć, jak młodzież i dzieci odpadają od polskich organizacji, zatracają język ojczysty, przepadają dla Boga, dla Narodu i Kraju?..." Czy może Ksiądz Rektor w sumieniu swoim patrzeć spokojnie, jak ludzie tych samych przekonań, tych samych idei, tej samej wiary, patrzą na siebie, jak na wrogów?..... „Czy można dalej czekać i marnować siły na walkę nieistotną między sobą? Czy nie nadszedł czas, aby złączyć wszystkie środki i wszystkie siły do obrony spokojnej, patriotycznej i chrześcijańskiej Emigracji, przed atakami bezbożnego komunizmu, który jak rak, toczy cały naród polski w kraju i tu na Emigracji, próbuje wyniszczyć w sercach polskich emigrantów, co boskie i wszystko, co prawdziwie polskie?..."

„Tyle jest w tym wołaniu prawdy i tyle rzetelnej troski i tyle dobrej woli starej i nowej emigracji, że zwróciłem się z prośbą do Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, aby podjęło incjatywę i zaproponowało Wychodźtwu stworzenie jednej wielkiej centrali dla wszystkich Związków.. rodzaj Kongresu Poloni Francuskiej (mniejsza zresztą o nazwę), gdzie znalazłyby wspólny język i wspólny dach, wszystkie te organizacje, które stoją na gruncie zasad katolicko-narodowych i nie godzą się z krzywdą, jaka spadła na nasz kraj, z chwilą objęcia rządów przez bezbożny komunizm, narzucony siłą, wbrew woli całego Polskiego Narodu.

„Chcąc wypełnić prośby, skierowane do Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, zwracam się do Was z zapytaniem: Czy chcecie tę inicjatywę poprzeć?

„Droga do zjednoczenia jest otwarta. Reszta zależy od Was, Drodzy Rodacy, czy Wasze pragnienia zechcecie przemienić w czyn.'

Rada Naczelna jest dumna, że Polskie Zjednoczenie Katolickie odpowiedziało na ten apel, razem z innymi poparło inicjatywę, rzuconą przez Ks. Rektora, zrezygnowało ze swojego dobra i ambicji osobistych na korzyść całej Emigracji jak to podkreślił Prezes PZK p. Szambelańczyk w swym sprawozdaniu na Walnym Zgromadzeniu PZK 18.XI. 1951: „Polskie Zjednoczenie Katolickie, na którego apel setki sztandarów i tysiące Rodaków brało rok rocznie udział w uroczystych obchodach Konstytucji 3 Maja w Lille, na którego wezwanie Emigracja składała pokaźne sumy na utrzymanie zjednoczeniowych punktów szkolnych, rezygnuje ze swej roli nadrzędnej wśród Emigracji na rzecz Kongresu, przekazując mu tradycję organizowania obchodów 3-cio majowych w Lille, swoje przedszkola i szkółki, Komisję i fundusze oświatowe (przeszło milion frs). Czyni to bez najmniejszego żalu, przeciwnie, z największą radością i przekonaniem, że dobro ogólne Emigracji Polskiej wzrośnie."

Rada Naczelna jest zażenowana nieco, że musi swoją Centralę podawać za przykład szczerego ustusunkowania się do spraw ogólno-emigracyjnych, ale jest zmuszona to uczynić, by namacalnie wskazać jedyną drogę do stałej jedności i dla innych, a zarazem odeprzeć ataki na księży polskich, którzy w naszej akcji pełnią niepośledną rolę, stawiając ich przykład inteligencji, kierującej innymi ugrupowaniami.

Polskie Zjednoczenie Katolickie jest nadal Centralą swych Związków Okręgów i Stowarzyszeń i Kongres absolutnie nie utrudnia mu pracy.

PROPOZYCJA PZK

Czyżby CZP nie zechciało przenieść nakazu chwili z dziś do roku 1949 i odpowiedzieć na apel Ks. Rektora? Wytłumaczyć swym Związkom, że powinny wstąpić do Kongresu?

CZP pozostałoby taką samą Centralą jaką jest, podobnie jak PZK, a przez przekazanie ogólno-emigracyjnej reprezentacji, funduszów oświatowych i szkółek Kongresowi przyczyniłoby się do zwiększenia powodzenia całości życia polskiego we Francji na polu wewnętrznym i zewnętrznym nadając mu właściwie, poważne oblicze i wobec władz francuskich, które z politowaniem patrzyły na przedstawicieli poszczególnych Centrali, z których każda chciała uchodzić wobec nich za reprezentanta całej Emigracji. A co myślało o nas ONZ, gdy co chwila ktoś protestował w sprawie obrony granic Polski w imieniu całej Emigracji? A czy jakaś Komisja porozumiewawcza poważniejszy miałaby charakter? Każda Komisja ma ten minus, że jest mało sprawna i decyzje jej mogłyby być nieraz bardzo spóźnione. Samo zresztą to, że przez 30 lat życia organizacyjnego we Francji na miejsce jednej Centrali powszechnej stawiamy Komisję już osłabia siłę naszych argumentów wobec innych.

Rada Naczelna zwraca się przeto z otwartą prośbą do CZP, by szanował swoją historię wobec pokoleń i widział w podanym wzorze jedyną drogę do jedności emigracyjnej — „Dobro Polski — ponad dobrem i ambicjami osobistymi" — nie tylko jednostek ale i organizacji.

CZŁONKOWIE NADZW. RADY NACZELNEJ P. Z. K.
Lens, 25 maja 1952 r.

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

KTO STRACI A KTO ZYSKA?

Szanowny Pan nie w domu, tylko w kawiarni herbatkę popija? — pytam poczciwego, na okolicznościowej emeryturze Pana Prezesa. — Może chce Pan zobaczyć ostatni numer „Słowa Polskiego"? Coraz ciekawszy, coraz ciekawszy — powiadam.

— Niech Pani schowa tę gazetę, bo śmiertelnego ataku dostanę. Toż ja właśnie przez tę gazetę z domu uciekłem i w kawiarni siedzę!

Musiałam mieć mocno zdziwiony wyraz twarzy, gdyż p. Prezes zaczął dokładnie i z przejęciem opowiadać mi co następuje:

— Żona moja raczej ze znudzoną obojętnością przebiegała łamy tego pisma, aż nagle krzyknęła: — Zaczynają wprowadzać „Kącik dla kobiet" — to mnie interesuje! Zaprenumerujemy tę gazetę! — zadecydowała.

— Nie widzę jeszcze żadnego dramatu — przerwałam p. Prezesowi potok wymowy.

— Zaprenumerowanie polskiego dziennika na emigracji — rzecz raczej naturalna.

— Oczywista, oczywista, jestem tego samego zdania i chętnie na to się zgodziłem, tylko, że żona moja uświadomiwszy sobie rzekomo pod wpływem lektury tegoż „kącika" — że jest wiosna, że ona nie ma nowej sukienki, — że na Marche St. Pierre za 1.000 fr. dostanie materiału na suknię, — że go skroi „na oko" i że w ten sposób za 3 dni będzie miała śliczną sukienkę, — zażądała odemnie wyżej wymienionej sumy tysiąca franków. Dałem, co miałem robić? Ona poszła, — kupiła, wróciła, skroiła „na oko" — no a co potem się działo, lepiej nie mówmy! Napróżno tłumaczyłem żonie, że rad nawet zbawiennych, wyczytanych w dziennikach na ogół nie można słuchać, że świat ładnie by wyglądał, gdyby wszyscy na ślepo kierowali się tym co piszą dziennikarze itd. Ostatecznie ludzie piszą do gazet żeby żyć, drudzy drukują to, także żeby żyć, a jeśli przy tym uda im się, że inni czytając to zapominają na chwilę, że żyją — to tym lepiej — pismo jest interesujące!

— Poglądy Pana na prasę są dosyć szczególne i raczej ich nie podzielam — zauważyłam.

— Moja żona nie tylko ze mną również ich nie podziela, ale co gorzej postanowiła, że od tej chwili ona zacznie pisać do „Kącika dla kobiet" i to wyłącznie dla tego, aby pokazać wszystkim jak to powinno być zrobione!

Teraz Pani pojmuje, dlaczego uciekłem z domu do kawiarni. Żona moja pisze. Oto proszę — pierwszy jej elaborat.

Wzięłam do ręki podaną mi kartkę i zaczęłam czytać głośno:

„Kilka pożytecznych i praktycznych rad dla mężów zajmujących się gospodarstwem domowym — zarówno w wypadku, gdy żona pracuje na utrzymanie domu, jak i w innych:"

1) Brudne naczynie należy myć natychmiast po posiłku. W razie niespodziewanej przeszkody (np. w oczekiwaniu na wyjście przyjaciela) należy w każdym razie zalać je wodą.

2) Śladów skrobania kartofli na palcach uniknąć można, obierając takowe pod wodą bieżącą z kranu, lub w misce wypełnionej wodą.

3) Chcąc uchronić zieloną sałatę od zwiędnięcia — należy przechowywać ją (suchą — nie wilgotną) w hermetycznym zamknięciu (rondel lub miska przykryta pokrywką).

— Jak Pani sądzi — przerwał mi lekturę p. Prezes — czy redakcja „Słowa Polskiego" w ogóle będzie chciała ze mną rozmawiać, gdy się z tym zgłoszę?

— Zapewniam Pana, że redakcja „Słowa Polskiego" z prawdziwą przyjemnością wita wszystkie objawy chęci współpracy i na pewno zainteresuje się również próbą pisarską Pańskiej żony. Tylko w takim wypadku radzę Panu — w tym miejscu uśmiechnęłam się trochę zjadliwie — zabrać się na serio do praktycznych ćwiczeń w zakresie zajęć domowych, przyczem kompetentne wskazówki Pańskiej żony ułatwią Panu to zadanie.

Na twarzy Pana Prezesa zafrasowany cień niezdecydowania ustąpił miejsca energicznemu wyrazowi. Kartka papieru zepchnięta została niedbałym ruchem ręki na dno bocznej kieszonki kamizelki.

Obawiam się, że p. Prezes rękopisu żony do redakcji nigdy nie zaniesie. Kto na tym straci — a kto zyska?
KUMA.

KONGRES POLSKIEJ FEDERACJI GORNIKÓW

W Lens dnia 25 bm. odbył się XI Kongres Federacji Polskich Górników — C.F.T.C. Rozważano następujące sprawy:

SPRAWY ZAWODOWE:

1) — Walka z pylicą przez wprowadzenie na miejscu pracy skutecznych środków zapobiegawczych.

2) — Ze względu na ustawiczne zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby, kongres domaga się ruchomej skali zarobkowej.

3) — Przestrzeganie stawek akordowych oraz podstawowego zarobku według klasyfikacji zawodowej pracowników.

4) — Uzgodnienie przydzielania odpowiednich ubiorów oraz butów do prac wilgotnych na wszystkich obwodach kopalnianych, przydzielenie „kolaniaków" w niskich pokładach.

UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE W GÓRNICTWIE;

1) — W ślad za podwyżką zarobków w górnictwie równoległa podwyżka emerytur pensjonowanych i wdowom.

2 — Przyśpieszenie likwidacji pensji przez Caisse Autonome, wypłacania jej co miesiąc, oraz przyznanie pensji proporcjonalnej po 10 lat pracy w górnictwie;

3) — Usprawnienie leczenia i odszkodowania dla chorych na pylice.

BUDOWA MIESZKAŃ

1) — Rozwiązanie kryzysu mieszkaniowego przez wznowienie budowy domów górniczych na większą skalę.

„KNAPPSCHAFT";

1) — Kongres ubolewa, iż w Konwencji Francusko-Niemieckiej, sprawa Polaków, poszkodowanych przez „Knappschaft" nie została ujęta zadawalniająco. Akcja w tym kierunku będzie prowadzona nadal.

Polonia we Francji

PARYŻ

KONCERT RENATY KRZYŻANOWSKIEJ-GRABIŃSKIEJ

W czwartek 5-go oraz w piątek 6-go czerwca o godz. 20.30 odbędzie się w sali bibliotecznej Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, pod protektoratem Pani Ambasadorowej Kajetanowej Morawskiej, koncert p. Renaty Krzyżanowskiej-Grabińskiej.

Artystka odegra tylko swoje własne kompozycje fortepianowe, osnute na tle przeżyć i wrażeń, doznanych w Warszawie w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej, oraz utwory poświęcone walce narodu polskiego o wyzwolenie.

Udział w kosztach : 300 frs.

T. G. „SOKÓŁ"

Zarząd Tow. Gimn. „Sokół" w Paryżu zawiadamia wszystkich swych Członków, że najbliższe zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dnia 7 czerwca o godz. 21-szej. Obecność obowiązkowa.

LENS

KOŁO RODZIN OBROŃCÓW OJCZYZNY

Dnia 25 maja br. Koło Rodzin Obrońców Ojczyzny obchodziło w Lens 18-toletnią rocznicę swego istnienia. Uroczystość ta połączona została ze Świętem Matki. Prezeska koła, pani Ławińska w bardzo miłej formie przywitała zaproszonych gości tj.: Prezeskę Związku Rodzin Obrońców Ojczyzny p. Ciszewiczową, prezesa Związku Sokolstwa, p. Grzonę. P.O.-W.N., p. Jaśniewicza, prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych p. Krawczyńskiego, Księdza Przybysza, dyrygenta chóru Kościelnego p. Surmę, przedstawiciela „Narodowca" p. Szybowicza, prezesa Związku byłych Wojskowych p. Krawczyka, prezeskę Różańca Żywego p. Michalak, prezesa Rady Rodzicielskiej p. Małka oraz państwa Libowskich i Kochalskich.

Następnie wystąpiły z deklamacjami polskie dzieci wśród których znajdowały się : panna Helena Durak, Zosia Małek, Janka Zakręt, Astrid Pawlak, Bernard Krulik i Janka Lewandowska.

Uroczystość zakończona została odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim ziemi".

Niezwykła napaść

Samochód ciężarowy dziennika „Provencal" przewożący gazety z Marsylii do Salon został zatrzymany przez grupę nieznanych osobników, którzy zrzucili gazety na pole i podpalili je.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (18)

Edward pił przez dobry kwadrans powietrze, nasycone ruchem kosmicznym wzrostu nowej wiosny; pił i leczył chciwie płuca, naddarte nerwowym kaszlem, duszę rozkołataną nadużyciem niebezpiecznych wrażeń.

Niegłośna rozmowa wynikła w pobliżu i doszła do uszu Edwarda, nabierając wartości zgiełku; w porze porannej głos ludzki między tym oknem a Ptyczą był niezwykły, toteż Kotowicz pomyślał, że coś się stało. Przysłuchał się — — rozmawiało dwoje włościan białoruskich — ale nie dosłyszał treści. Po chwili zobaczył Halimona, rybaka, zdążającego do swojej sieci, rozpiętej na kołkach przy rzece.

— A co tam, Halimon?

— A to, panoczek, Chima przyszła.

Kotowicz słyszał już raz to imię oryginalne i szukał w pamięci, z jakiego powodu? — — Rybak mu przypomniał.

— Co od niej Łauren w proczki paszou (1). Szukała ona jego cały miesiąc i, nie znalazłszy, powróciła. Biedna ona.

Halimon przeszedł, zabrał swą sieć i zniknął. Wieś uciszyła się znowu aż do dzwonków w uszach. A po chwili zobaczył Kotowicz bosą dziewczynę w szarej płótniance, sunącą jak cień ku rzece. Nie patrzyła na dwór, nie dostrzegła też dziedzica w oknie, stanęła nad rzeką, wpatrzona w nią, jak posąg płaczki nad mijającym bez wesela życiem. Była to bezwątpienia Chima. Edwarda wzruszyło pewne pokrewieństwo losowe z tą dziewczyną — zapisał na kartce, że ma wypytać o Chimę i dać jej coś na pociechę. Nad to poruszenie fal ciszy przez odwrót Chimy nic się nie stało głośniejszego tego dnia w Turowiczach. ——Za to w trzy dni później rozchwiała się doszczętnie cisza sumienia, osnowająca już poniekąd Edwarda. Przyszły dwa listy, od Kamila i od Teo.

Jej list, pisany po francusku, był taki:

Kochany przyjacielu!

Niech się pan przyzna, że oczekiwał listu ode mnie, bo wam, mężczyznom zawsze się zdaje, że się wam od nas coś należy — — Jak pan wie, jestem odmiennego zdania. Więc, że dzisiaj piszę, to fakt nadzwyczajny, to odstępstwo od zasad, to gwałt zadany mej miłości własnej. Mówił mi pański przyjaciel Kamil, że pan ma do mnie jakąś urazę (??) — nie zapytałam nawet jaką, tak mi się to dochodzenie wydało komicznem. Ale opowiedział mi także pan Kamil, że pan źle wygląda i że nieszczęśliwy? — — to mnie szczerze boli i dlatego piszę. Bo ja także wcale nie czuję obecnie radości życia, więc może zetknięcie się naszych niedoli przyniesie ulgę obojgu! — Poco jednak te wszystkie usprawiedliwienia? — piszę do pana, bo taka moja wola.

Tułam się po Paryżu — nieznośnym. Wszystko, com ukochała w tym mieście jedynym: wytworność bez pedanterii, bogactwo bez dorobkiewiczostwa, dzielność bez fanfaronady — wszystko mi się dzisiaj wydaje tylko kłamliwym afiszem, obiecującym niezisxczalne widowisko — — Śni mi się w Paryżu jakaś ogromna kąpiel w samotności, bez domów, ulic, ludzi, bez grobowego okrzyku «La Presse»!! — rzeka płynąca przez dziewicze lasy, niebezpieczna łódka kierowana przez dzikich satyrów, a w łódce... może nas dwoje? — — —

Podobno pan mieszka w takim pejzażu? — Dosyć chyba powiedziałam, jak na moją dumę i na pańską domyślność — Dodam jednak, że poszukujemy z Tomem miejsca wycieczki na lato, innego, niż uniemożliwione przez Żydów kurorty. Nie wątpię ani na chwilę, że pana ta wiadomość zelektryzuje, ale posądzam go o meskinerię: odpowie pan, że pierwotność warunków, brak zabaw i liczniejszego towarzystwa onieśmielają do zaproszenia na taką wieś mnie, kobiety rozbałamuconej przez zbytek. Może jednak zdobędzie się pan na dowcipn i zgadnie, że ja właśnie szukam takiej bezludnej przestrzeni, gdzie mogłabym kąpać się naga w słońcu i w ciepłym deszczu...

Czy powiedziałam za dużo? — Nie pal pan jednak tego listu, opraw go w ramki...

A teraz pozwalam panu całować... to co jest między nami — przestrzeń.

List był nie podpisany, ale jakiż jej! Jak przenikał powiewem jej odurzających perfum! Był zresztą poparty przez list Kamila z tej samej daty, który kontrasygnował usposobienie i zamiary pani Teo w stylu konkretniejszym, rzec można: handlowym. Jednak o dalszej zaliczce na poczet dokonanych przeobrażeń w umyśle Teo nie było mowy w liście...; miał bowiem zasadę nie zostawiania na piśmie żadnych śladów swych operacji finansowych; obiecywał się tylko także na lato do Turowicz, zapewniając, że w niczym nie będzie przeszkadzał.

Niespodzianka tych nowin podziałała osobliwie na Edwarda; tak zwane «szczęście» przybywało mu burzliwym wichrem na organizującą się już znośnie niedolę, rwało sieci projektów, pociągało go znowu w przeszłość zawrotnym pędem z pominięciem twardych stopni, po których drapał się od pewnego czasu do wyzwolenia.

Zbadać wartość majątku — sprzedać — zapłacić — to były stopnie obowiązujące, według sumienia. Kotowicz stał dopiero na pierwszym, gdy mu zaproponowano podróż aeroplanem w obłoki, albo w przepaść. — Teo w Turowiczach! to nie zwykła wizyta, zabierająca trochę czasu, ale zupełny przewrót nastroju i zamiarów. Przyjazd jej tutaj znaczy... przyzwolenie? — nie można tego zrozumieć inaczej; tysiąc innych miejsc znalazłaby na odpoczynek od zgiełku światowego — czyż nie mówi wyraźnie w liście o tęsknocie do tej, nie do innej sielanki? — Mówi wprawdzie zawile, ponętnie i odpornie — tak już była zawsze. Co wynikłoby z jej pobytu w Turowiczach? Rzeczy nieobliczalne, jednak w żadnym razie nie pozbawione rozkoszy. Napewno zaś wynikłoby jedno: przerwa w zabiegach materialnych, a może ich zniweczenie? — Nawet wypadnie sporo wydać na przyjęcie takich gości: Teo, nie mającej wyobrażenia o cenie rzeczy i zachcianek — no i męża, i Kamila. — — Gdyby przynajmniej przyjechała sama!

Po nocy, w której Teo majaczyła mu jako ułaskawiona, dostępna, zdziecinniała prawie w grach sielskich, przyszły na Edwarda inne szeregi namysłów w świetle majowego poranka. Czy warto nawiązywać tę potarganą nić, która go łączy z Teo, a przez nią z systemem życia już obrzydłym, z poszukawaniem w zgiełku i niepokoju zawodnej rozkoszy? Przypuśćmy, że uda się to lato z nią w puszczy, a potem co? — Biarritz, znowu Riviera, Paryż? — Gdzie na to środki? — a gdyby się znalazły, gdzież do tego przekonanie, zapał? Nie mógł się też spodziewać, że Teo zmieni swą naturę doszczętnie i stanie się odtąd miłą, kochaną i równą towarzyszką życia — —

— Gdzie jest źródło wszystkich moich udręczeń i zawikłań? — pytał się Kotowicz i odpowiadał matematycznie: w krańcowym przeciwieństwie naszych pojęć o szczęściu. Ona chce zawsze czegoś poza obrębem możliwości dzisiejszej. — Czy to dążenie wzwyż, czy gdzieindziej? — Miotają nią tak zwane «aspiracje», dla których ma kult najwyższy — ale jaka jest ich treść właściwa? — — być ubóstwianą nie jako dobra kochanka, lecz jako najponętniejsze z nieszczęść. — Ale znowu tajemniczość jej słów i porywów, piękność jej, taka jedyna, oczy pełne duszy niby uwięzionej i rwącej się do wyzwolenia, pozwalają przypuszczać, że ta kobieta może nareszcie odnajdzie siebie w jakimś wielkim uczuciu dla mężczyzny? — — Ejże? — Teo miałaby kochać kogoś oprócz samej siebie? — —

— Tak i pędź ty ją do czorta! — namawiały go grubiańsko białoruskie rozłogi.

Bo Kotowicz nie porzucił jednak rozpoczętych zajęć i dzisiaj od rana taksował drzewo w lesie, potem zaś, powracając do domu, zatrzymał się przy roli, gdzie zasiewano owies, tuż za ogrodem.

Siew odbywał się sposobem starożytnym, rzutem ręcznym. Na różowo-szarej, pulchnej roli, bosy siewca postępował rytmicznie, błogosławiąc pole co chwila błyskającą mgiełką złocistego ziarna. Wyglądał na kapłana prastarej jakiejś, lecz jeszcze żywej religii. Gdy zbliżył się do krańca uprawnej roli, Kotowicz rzekł poważnie, według obyczaju:

— Dopomóż Boże! — —

— Pomohaj Boh i ciabie, panoczek! Wszak panu siejem.

Rzewność ujęła Edwarda za serce. Po raz pierwszy uczuł wdzięk posiadania ziemi; zacna jej woń pachnęła mu pochlebnie; schylił się i wziął garść szarej próchnicy, trochę udając, że bada jej gatunek, ale właściwie chciał tylko uścisnąć ją w dłoni.

Rozsypywał grudkę powoli, dumając. Ani się spostrzegł, że za wyrostkiem kredensowym zdąża ku niemu Antoni Olesza, przyłapując go na gorącym uczynku gospodarowania.

(Dalszy ciąg nastąpi)

(1) Precz sobie poszedł, porzucił.

KAŻDA INFORMACJA MOŻE SIĘ PRZYDAĆ

Czym się interesuje wywiad demokracyj ludowych

Przy okazji paru wpadek agentów rozmaitych satelickich placówek dyplomatycznych lub handlowych w Wielkiej Brytanii w ręce władz brytyjskich wpadły instrukcje, jakie otrzymują agenci werbowani przez komunistów dla zbierania wiadomości w danym kraju. Instrukcje te są bardzo obszerne i dotyczą zorówno organizacji służby szpiegowskiej, jak też i samego rodzaju zbieranych wiadomości. I tak n.p. wywiad „polski" na usługach Moskwy chciałby znać nie tylko tajemnice wojskowe o nowych tajemniczych broniach i lotnictwie, ale też interesuje się rozmaitymi szczegółami z codziennego życia w danym kraju. Są tam więc pytania dotyczące n.p. sposobu nabywania biletów kolejowych i ich cen, przechowywania bagażu w przechowalniach kolejowych. Można dać do przechowalni pakiecik atomowy, a potem ogłosić, że o ile do takiej a takiej godziny dane państwo nie zrobi tak, i tak to punktualnie o godzinie x na jednym z dworców, w środku Londynu wybuchnie bomba atomowa — myśli sobie początkujący agent. Dalej ciekawi ich, jak się zamawia jedzenie w restauracjach kolejowych i w wagonach jadalnych, a jak znowu pokoje w hotelach, jak się korzysta z odbiorników radiowych i telewizyjnych itd. itd.

Takie są wymagania tylko w pierwszych instrukcjach, bo mają one wypróbować inteligencję agenta, a później wymagania nieco wzrastają. Chodzi w nich już o pytania z dziedziny gospodarczej, jak ogólne położenie ekonomiczne, sprawy walutowe, układy handlowe zawierane przez dane państwo. Z kolei idą pytania o obronność kraju. Oczywiście szereg tych informacji można zdobyć z gazet, informatorów, przewodników turystycznych, a nawet książek telefonicznych.

Instrukcja, która mówi o tym, jak ma być zorganizowana ta służba wywiadowcza przestrzega m. i. przed tworzeniem zbyt wielkich kółek. Powinny one składać się z paru tylko osób, przyczem kierownicy z ramienia ambasady nie powinni się nigdy stykać z pomocnikami głównych agentów. Ten błąd popełnił w W. Brytanii mjr Kajda z wojskowego attache'atu przy ambasadzie reżymowej w Londynie i kariera jego szybko się skończyła, bo go odwołano jako „spalonego" do Warszawy. Również najmniejsi pomocnicy nie powinni nawzajem o sobie wiedzieć i mają się stykać tylko, ze swymi bezpośrednimi „nadawcami roboty", ci zaś dopiero mają pośredniczyć między nimi i kierownikiem z ambasady.

Instrukcja ta też wskazuje, że paszport dyplomatyczny a więc oficjalna pozycja, jaką zajmuje attache wojskowy zapewniają jego „działaniom" zupełne bezpieczeństwo i ułatwiają mu zbieranie informacyj. Nie trzeba dodawać, że ciągle znajdujemy w tych instrukcjach przypomnienie, iż cała ta praca ma być prowadzona w ścisłej tajemnicy, o wiele ściślejszej niż czyniono to dotychczas, i metodami ściśle konspiracyjnymi.

Nie ma w tych instrukcjach niczego ani nowego ani rewelacyjnego, ale dobrze by sobie każdy zdawał sprawę, że wciąganie w służbie szpiegowską zaczyna się od małych informacyj, zdawało by się nawet głupich, lecz za wcale poważne wynagrodzenie, potem jednak wymagania rosną a kwoty za informacje płacone maleją, aż pewnego dnia jest się w potrzasku i trzeba wybierać między zemstą „nadawców" lub więzieniem i procesem a być może że i karą śmierci.

Bolszewicy umiejętnie stosują zasłonę dymną ile razy wpadnie jakaś większa ich własna lub jednego z ich satelitów afera szpiegowska na zachodzie. Wtedy zwykle w prasie ich pojawiają się wiadomości o szpiegostwie amerykańskim uprawianym przez dyplomatów USA w Rosji. A czytelnik sowiecki nie dziwi się, jak to jest możliwe przy takiej policji i takim nadzorze, jakie są obecnie w Sowietach, bo go już dawno oduczono myśleć własną głową.

Będą jeszcze trudności...

DZIENNIK AMERYKAŃSKI O UKŁADZIE PARYSKIM

Dziennik amerykański o układzie paryskim

Popularny dziennik amerykański „Washington Post" w wydaniu z dn. 28.V poświęca sporo uwagi znaczeniu traktatu o obronie europejskiej. Dziennik stwierdza, że nie trzeba bagatelizować trudności, jakie ciągle jeszcze istnieją. Trzeba bowiem czekać na ratyfikację traktatu przez zainteresowane państwa ,podczas gdy Rosjanie robią wszystko na terenie Berlina, by wprowadzić jak największy zamęt i zamieszanie w parlamencie zachodnio-niemieckim. Francuzi mają inne kłopoty, wśród których nie najmniejszym jest sprawa wojny w Indochinach, co utrudnia znacznie dostarczenie i uzbrojenie dywizji do armii europejskiej, Sprawy te powinny jednak znaleźć wspólne rozwiązanie, przy należytym współudziałaniu wszystkich partnerów.

Hasłem naczelnym Europejskiej Wspólnoty Obronnej powinno być „zjednoczyć się albo zginąć." Sprawa ma pierwszorzędne znaczenie dla Stanów Zjednoczonych, które dużo mogą uczynić w tym kierunku, by jej realizację ułatwić. To co uczyni Kongres w sprawie przyznania kredytów dla pomocy zagranicy, szczególnie w dziedzinie wojskowej, będzie mieć, zasadnicze znaczenie dla Europy Zachodniej w wypełnieniu jej śmiałych zobowiązań. Byłoby rzeczą nie do darowania gdyby Kongres popełnił tragiczny błąd obniżenia pomocy, czego domaga się kilku ślepców w chwili, kiedy narody Europy łączą się z wiarą i silnym postanowieniem, by sprostać grożącemu niebezpieczeństwu.

Czeterech Anglików uległo wypadkowi

Z Bar-leDuc donoszą że w dniu 28 maja b.r. samochód ciężarowy wpadł na samochód osobowy w którym czworo Anglików: 41-letni A. Blanchet, 50-letnia Lydia Senor, 29-letnia N. Senny i 26-letnia Lohman udawało się na południe Francji by tam spędzić wywczasy. Zamiast na odpoczynek odwieziono ich do szpitala.

Hołd Londynu dla Królowej Mary

Dzień swoich 85-tych urodzin Królowa Mary spędziła w swym mieszkaniu w Marlborough House i nie udała się na przyjęcie w pałacu królewskim Buckingham, jak to zwykła robić corocznie 26 maja. Jakkolwiek królowa przyszła już do siebie po lekkim zaziębieniu wiosennym, to jednak lekarze nie pozwalają jej jeszcze na zbyt długie opuszczanie mieszkania. Zresztą „wielka dama" trzyma się doskonale i przyjmuje normalnie odwiedziny członków rodziny królewskiej.

Oczywiście główną wizytę w tym dniu złożyła Królowej Mary — Elżbieta II wraz ze swym mężem Filipem Edynburskim i dwojgiem dzieci: 3-letnim Karolem, który nosi już tytuł księcia Kornwalii i kilkunastomiesięczną Anną. Następnie zjawiła się z życzeniami królowa matka Elżbieta, wdowa po Jerzym VI, księżniczka Małgorzata i inni członkowie rodziny.

Mały książę Karol przyniósł ze sobą olbrzymi bukiet białych kwiatów.

Ale może największą przyjemnością dla Królowej Mary stała się wizyta urodzinowa jej najstarszego syna księcia Windsoru (ex króla Edwarda VIII) który zabawi przez kilka dni w Londynie Matka widzi tego syna bardzo rzadko, ponieważ książę Windsoru przebywa stale albo w Stanach Zjednoczonych, albo we Francji.

Przez cały dzień do pałacu Królowej Mary napływały tysiące telegramów i listów z całego świata, z gratulacjami i życzeniami; nie brakło też podarków, jak np. herbaty z konfiturami oraz truskawek, a także stosów bukietów i kwiatów. Cała prasa w całym świecie brytyjskim poświęciła Królowej Mary artykuły pełne najwyższego szacunku. W Londynie na jej cześć oddano 41 strzałów armatnich w Hyde Parku oraz 62 strzały przed Wieżą Londyńską.

DOBRA RECEPTA DŁUGIEGO ŻYCIA

— Stodwuletnia staruszka z Syracuse (w Stanach Zjednoczonych) Mrs Place dała taką receptę swym przyjaciołom na długowieczność: „Nigdy nie wstawaj w nocy do dziecka, niech to robi mąż". Mąż 102-letniej staruszki zmarl przed 48 laty, w wieku 55 lat.



Jeszcze o piłce nożnej

Mimo, że zakończyły się już mistrzostwa piłkarskie Francji (zostają do rozegrania jeszcze tylko dwa mecze w dniach 1 i 8 czerwca między Valenciennes a Marsylią, które zadecydują o tym, kto grać będzie w przyszłym sezonie w pierwszej lidze), wciąż jeszcze mówi się o tym pięknym sporcie.

Nicea, która w bieżącym roku zdobyła podwójne zwycięstwo: puchar i mistrzostwo, jest jedynym klubem, który może poszczycić się takim sukcesem w rok po zdobyciu tytułu mistrza Francji. W sumie Nicea może się pochwalić zdobyciem aż trzech tytułów. Na marginesie dodajmy, że dotychczas tylko trzy kluby zdołały w tym samym roku zdobyć puchar i mistrzostwo: w 1934 Sete, w 1936 Racing paryski i 1946 — Lille. W roku bieżącym w Hiszpanii klub z Barcelony zdobył tak samo puchar Hiszpanii i pierwsze miejsce w tamtejszych mistrzostwach.

Nicea, jako mistrz Francji, powinna wziąć udział w grach o puchar Państw Łacińskich, które będą miały miejsce w Paryżu, w dniach od 25 czerwca (w którym to dniu spotkają się mistrz Francji z mistrzem Portugalii (do dnia 29 czerwca, kiedy to odbędzie się finał. Nie wiadomo jednak, czy drużyna Nicei skorzysta z tego. Zaproszona została ona bowiem do południowej Ameryki, żeby wziąć udział w rozgrywkach o puchar tamtejszych państw. Już zeszłego roku Nicea grała za oceanem, zarabiając na tym kilkadziesiąt milionów franków. Prawdopodobnie więc i w tym roku wyjedzie do Ameryki południowej. W takim wypadku drużynę Nicei zastąpiła by drużyna Bordeaux. W zeszłym roku w rozrywkach o puchar Państw Łacińskich drużynę Nicei zastąpiła drużyna z Lille, która po pokonaniu mistrza Portugalii w drugim meczu 6:4 po przedłużeniu (pierwszy mecz zakończył się wynikiem 1:1), w finale w Mediolanie przegrała z mistrzem Włoch 0:5.

Sezon wakacyjny rozpoczęła Nicea w środę, kiedy na stadionie w Paryżu, przy świetle reflektorów rozegrała mecz z mistrzem drugiej ligi francuskiej, Stadem paryskim. Nieoczekiwanie wygrała drużyna paryska 3:1.

Wszystkie trzy bramki dla gospodarzy zdobył pierwszy strzelec drugiej ligi francuskiej, Szwed Jonson. W czwartek Nicea grała w Limoges, w sobotę gra w Dampierre. W niedzielę drużyna wraca do Nicei, aby następnie udać się do Rabatu, Casablanki i do Las Palmas na wyspy kanaryjskie.

Bordeaux, wicemistrz Francji i finalista pucharu, stara się przede wszystkim o to, ażeby skompletować swoją drużynę. Pisaliśmy już że dochodzi do niej WOŹNICZKA. Bordeaux dysponuje jednak tylko trzynastoma graczami zawodowymi. Jest to bardzo mało, jeżeli się zważy, że niektóre kluby mają po 20 graczy, nie mówiąc o klubach angielskich, w których liczba graczy dochodzi do kilkudziesięciu.

Mówi się w Bordeaux, że drużyna lokalna straciła tytuł mistrzowski 2 marca w Metzu, kiedy to drużynie lotaryńskiej została przyznana bramka, która — jak twierdzi Bordeaux — nie została nigdy przez Metz zdobyta. Metz wygrał wtedy 2:1. Mecz ten był w ogóle dla Bordeaux pechowy na całej linii. KARGULEWICZ, jeden z najlepszych graczy, został w tym dniu kontuzjonowany i od tego czasu mógł grać tylko trzy mecze: dwa o puchar i jeden o mistrzostwo przeciw Le Havre. KARGULEWICZ, który jeszcze trochę kuleje po przebytej operacji, ma nadzieję zacząć grać z początkiem sezonu. Obecnie jest on w wojsku i właściwie powinien przejść 18 miesięcy służby wojskowej. Ponieważ jednak KARGULEWICZ służył w 1939 - 45 w wojsku polskim, do którego zgłosił się jako ochotnik, istnieje możliwość, że czas przebytej służby wojskowej w Armii Polskiej zostanie mu zaliczony.

Bordeaux gra w sobotę u siebie z drużyną z Monachium, 3-go czerwca jedzie do Holandii, gdzie rozegra dwa mecze, 8-go grać będzie w Vichy z mistrzem Belgii, a 11-go czerwca w Paryżu ze Stadem.

Lille, które zaraz po meczu niedzielnym z Sochaux, wyjechało na turniej do Jugosławii, Turcji i Grecji, wraca do Francji dopiero 20 czerwca. Turniej swój Lille rozpoczęło w Belgradzie meczem z tamtejszym Partyzantem, gdzie przegrało 4:8. Do przerwy wynik wynosił 3:3.

Z drużyną wyjechało 15 graczy. Nie wyjechał jedynie Lechantre, który został kontuzjonowany na meczu z Sochaux. Lille twierdzi, że gdyby nie ta kontuzja, mecz z Sochaux został by wygrany; w momencie zranienia tego gracza LOSC prowadził 1:0.

Drużyna Sochaux, która skończyła sezon w doskonałej formie (jest to jedyna drużyna, która wygrała w Reims z tamtejszą drużyną) chce pozyskać nowych graczy na przyszły sezon. Podobno ofiaruje ona 12 milionów za Strappa z Lille. Lille w żadnym jednak wypadku nie chce się zgodzić na odejście tego w tej chwili najlepszego gracza. Sochaux chciałoby również pozyskać CISOWSKIEGO z Metzu.

Prócz Nicei i Lille, jeszcze jedna drużyna pierwszej ligi francuskiej przegrała mecz w rozpoczętym sezonie wakacyjnym: Reims został pokonany w Kolonii przez tamtejszą drużynę 2:4. Do przerwy — 1:1.

W Zurychu 32 tys. widzów oglądało zwycięstwo Anglii nad Szwajcarią 3:0.

Drużyna Arsenału, która odbywała turniej w Europie, powróciła do Londynu. Arsenał przegrał 0:1 z Brukselą, wygrał z Bazyleą 1:0, pokonał Zurych 5:2 i zremisował z Lozanną 2:2.

W Moskwie, przy 80 tys. publiczności, na stadionie Dynamo reprezentacja Moskwy pobiła Węgry 2:1. Był to drugi mecz rozegrany w ciągu kilku dni. W pierwszym Węgrzy zremisowali 1:1. Dziwny zbieg okoliczności: przed 14 dniami identyczne wyniki uzyskała drużyna Polski: pierwszy mecz zakończył się remisem 1:1, a następny Polacy przegrali 1:2.

MISTRZOSTWA TENISOWE FRANCJI

W ćwierćfinale międzynarodowych mistrzostw Francji, Sturgess wygrał w bardzo trudnym meczu z Savittem w pięciu setach 6:2, 6:8, 4:6, 8:6, 6:3.

WYPADKI DNIA

STRASZNY WYPADEK TRAMWAJOWY

Madryd był widownią mrożącego krew w żyłach wypadku. Tramwaj pełen pasażerów rozbił się w dniu 28 maja br. wieczorem na moście Toledo nad rzeką Manzanares. Z niewiadomych przyczyn tramwaj w pełnym biegu wyskoczył z szyn i uderzył całą siłą w parapet mostu. Po chwili rozległ się jęk i krzyk rannych i poturbowanych Straż pożarna i policja zjawiła się natychmiast na miejscu wypadku i przystąpiła do ewakuacji rannych i zabitych. Do godziny drugie rano wydobyła 18 osób zabitych i 40 rannych, z których część jest w stanie ciężkim. Około 30 pasażerów poturbowanych i zaszokowanych mogło po opatrunkach udać się o własnych siłach do domu.

AMATOR SAMOCHODÓW

W dn. 29 bm. policja zatrzymała niejakiego G. Berthy, lat 25, zamieszkałego w Asnieres — 44, rue Voltaire, względnie w Lyonie. Przytrzymany przyznał się ,że ukradł 15 samochodów w ciągu dwóch miesięcy, z czego siedem w Lyonie, pięć w Paryżu, dwa w Rouen i jeden w Nicei. Podczas rewizji, przeprowadzonej w jego mieszkaniu, znaleziono sporo materiału, używanego do przemalowania samochodów.

KATASTROFA SAMOLOTOWA W ANGLII

Z Londynu donoszą, że w dniu 28 maja w skutek niewyjaśnionych bliżej przyczyn spadły na ziemię i rozbiły się dwa samoloty typu „Meteor" o napędzie odrzutowym. Załoga obu samolotów składająca się z trzech osób znalazła śmierć.

DWIE OSOBY SPALIŁY SIĘ ŻYWCEM

Na szosie nr. 7 wydarzył się w ciągu nocy ubiegłej koło godziny 1.30 rano fatalny wypadek. Kierowca samochodu osobowego, zdążający w kierunku Fontainebleau miał zamiar wyminąć na skrzyżowaniu siedmio tonowy samochód ciężarowy prowadzony przez M. Fournier. Ten ostatni zdając sobie sprawę, że wypadek jest nieunikniony zahamował nagle samochód. W tym samym czasie samochód osobowy uderzył w tył ciężarówki i stanął w płomieniach. Mimo wysiłków kierowcy ciężarówki oraz straży pożarnej, która niezwłocznie zjawiła się na miejscu wypadku, samochód spłonął wraz z pasażerami jak drzazga. Ciał dwóch osób znajdujących się w samochodzie nie udało się zidentyfikować.

W dniu dzisiejszym w Barcelonie, znany na terenie emigracji polskiej, kompozytor prof. Rudolf RYGIEL bierze ślub z p. Aleksandrą KUCHNECKĄ

Z tej okazji grono przyjaciół składa najlepsze życzenia Błogosławieństwa Bożego, szczęścia osobistego, jak również dalszego powodzenia w szerzeniu pieśni polskiej.

(9)

MAŁY ZŁOCISTY MOTYLEK

Ktoby go nie znał — zachwyci się nim. Złocisto-żółty, z brązowo-żółtą artystyczną fryzyrą, o dużych, czarnych oczach. Mimo tak pięknego stroju jest jednak jednym z największych utrapień naszych pań. Toteż ile razy skrzydełka jego zabłysną w pokoju, od razu zaczyna się polowanie. Klaszczą dłonie w ruch idą serwetki, ścierki, przy czym nieraz ofiarą pada niewinna waza i niejeden wazon zawartość swą wylewa na świeżo założoną serwetę, a filiżanka ze swieżo sparzoną herbatą czy kawą znajduje się nagle pod stołem.

Ale «motylek» upolowany i panie zadowolone, bo zniszczyły swego śmiertelnego wroga. Nie wiedzą jednak o tym, że uskrzydlony mol — nie jest w stanie wyrządzić żadnej szkody. Są to bowiem albo «ojcowie», którzy spełnili już swój obowiązek ,albo też «starsze panie», które poskładały już swe jajeczka, przed których złożeniem nie są w stanie fruwać. Taki uskrzydlony mól jest więc zupełnie nie szkodliwy, i upolowanie go jest właściwie bezcelowe.

Nie dorosły mól jest szkodnikiem a jego gąsienniczki. One właśnie potrafią to, czego nie potrafią żadne inne zwierzęta: pożreć substancję rogową, keratynę, będącą składnikiem piór i włókien wełny. Keratyna stanowi pożywienie mola odzieżowego, stąd ofiarą ich pada wszystko, co tylko substencję tę zawiera, z włosiem końskim włącznie.

Środkiem zaradczym nie jest zabicie «motylka», a niedopuszczenie by w ogóle w domu się pojawił! Częste wietrzenie jest najskuteczniejsze, bo chemiczne środki (naftalina) są zbyt nieprzyjemne dla powonienia. Dziś zresztą przemysł chemiczny potrafi tak wełnę spreparować, że mól wkrótce będzie zmuszony zupełnie «domowe pielesze» opuścić.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Z DZIEJÓW MURU CHINSKIEGO

Legendarny mur chiński jest największą budowlą, jaką od początku świata wzniosły ręce ludzkie, a zdaniem astronomów jedyną budowlą, którą mogłby na ziemi gołym okiem dojrzeć mieszkaniec księżyca. Łączna długość muru wynosi przeszło 4.000 km. Jego historia zasługuje na to, by ją przypomnieć.

Projekt wzniesienia muru powstał głowie cesarza Tsin Szi Huang, który wstąpiwszy w r. 246 przed Chrystusem na tron w jednej z lennych prowincji Chin, zdołał zjednoczyć kraj, podzielony na wiele zwalczających się państw i podnieść do niebywałej potęgi. Armia cesarska pod koniec panowania Tsin Szi Huanga liczyła 3 miliony ludzi.

Wkrótce po zjednoczeniu Chin jedna z wróżb orzekła, że cesarz zginie z rąk barbarzyńców. To mogło się — zdaniem cesarza odnosić tylko do sąsiadów północnych którzy byli od dawna plagą Chin. a ponieważ poskromienie tych bitnych plemion atakujących i znikających na koniach, było niemożliwe, jedynym wyjściem było odgrodzenie się od nich murem. W tym celu zaczęto spędzać z całych Chin najpierw przestępców i niewolników, a następnie wszystkich zdolnych do pracy.

Praca odbywała się w warunkach przypominających żywo budowę kanału Białomorskiego przez «najbardziej postępowe państwo» —Sowiety. Ludzie giną li tysiącami. Chorych przysypywano ziemią i grzebano żywcem, wszystkich pędzono do pracy biciem. Po dziś dzień istnieją w Chinach pieśni ludowe, mówiące o bezskutecznych wysiłkach żon, próbujących dostarczyć swym konającym z głodu mężom żywności.

Budowa zaczęła się na brzegu morskim i odbywała się w ten sposób, że w odległości 8 metrów kopano dwa równoległe rowy. Tam układano fundamenty pod mury, wznoszone z bloków granitowych i cegieł do wysokości 7 metrów. Przestrzeń między obu murami zasypywano ziemią, pozostawiając wieże strażnicze. Wykończone odcinki murów obsadzano natychmiast załogą, posiadającą strażnice co 1.5 kilometra. Na 1 wartownika przypadła przestrzeń 200 m. Na wieżach umieszczono łuczników.

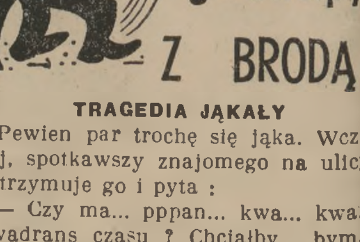
Robota była wysokiej jakości. Nawet na szczytach górskich, gdzie jedynym mieszkańcem był jastrząb, bloki granitowe były ciosane nie mniej starannie, niż dla cesarskiego pałacu. I tak biegł ten mur dolinami, w śmiałych łukach wspinał się na stoki górskie, spadał w przepaście, aż kończył się w górach Tybetu skałą 70-metrową, na brzegu rwącej rzeki.

Budowa muru trwała 18 lat, a mur spełnił swe zadanie. Przez 1.400 lat bronił dostępu hordom nomadów i dopiero przełamał tę barierę Dżingis Chan. Obecnie mury pochodzą częściowo z późniejszych przeróbek, szczególnie za dynastii Ming (1380-1644). Niektóre partie, znajdują się w doskonałym stanie; najstarsze odcinki zasypał piasek, nanoszony wiekami z pustyń. Strategicznej roli mur oczywiście nie odgrywał żadnej, ale nie przestał być pomnikiem wprost nadludzkiej pracy, wykonanej przez cały naród, prowadzony żelazną wolą i ręką despoty.

NOWA TECHNIKA PRACY

Podczas prób, przeprowadzanych w kilku wielkich fabrykach amerykańskich nad podniesieniem wydajności pracy, uczeni stanęli wobec niewytłumaczonego zjawiska, że wydajność rosła, gdy grupie doświadczalnej robotników kazano pracować n. p. w niebieskim świetle, ale nie spadła, gdy powrócilo światło zwyczajne. W ogóle stwierdzono stale zwiększenie wydajności pracy, jak długo trwały doświadczenia. Naprowadziło to na myśl, że działają tu czynniki psychiczne. Sam fakt, że robotnicy byli pod obserwacją, że pytano ich o spostrzeżenia i interesowano się ich wynikami, wpłynął na zmianę zasadniczego stosunku do pracy.

Taylor dokonał niewątpliwie dużego postępu w dziedzinie wydajności pracy, ale przeoczył psychologiczną stronę zagadnienia. Traktował robotników jak mechanizmy i w rezultacie zrobił z nich bezduszne automaty. Ich reakcją na taylorYzm są obojętność i znużenie obok nieświadomego oporu przeciw samej pracy. Dalszą konsekwencją tego nastawienia są choroby, oraz „neurozy inwalidzkie".



TRAGEDIA JĄKAŁY

Pewien par trochę się jąka. Wczoraj, spotkawszy znajomego na ulicy, zatrzymuje go i pyta:

— Czy ma... pppan... kwa... kwa... kwadrans czasu? Chciałby... bym... z pa... panem po... pomówić ple... pię ...pięć minut.

WŚRÓD WĘDKARZY

— Wyobraź sobie przed chwilą złapałem takiego szczupaka!

— A gdzie on jest?

— Jakto gdzie? Wyrzuciłem, bo i tak nikt by nie uwierzył.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 350 fr.
Kwartalnie: 950 fr.
Półrocznie: 1.700 fr.

Gérant-Directeur: Mme R. Łucki

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués